Nr. 166. Kraków, dnia 20 Lipca — Niedziela. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	—
W miejscu	20	10	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości P. A. Grigara. — Handel Nowakowskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bätza przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się nadsyłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handla: J. Delang i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

***Kraków,** 19 lipca.*

Że wiedeński organ hegemonów niemieckich nieprzyjaźnie występuje przeciw wszelkim narodowym dążeniom i usiłowaniom Polaków w Galicyi, że działalność wiedeńskiego naszego poselstwa nienawistnie osądza i zwalcza a naszą politykę autonomiczną potępia — nie można tego wprawdzie ze stanowiska słuszności i ze względu na istotne polityczne interesa Austryi usprawiedliwić, ale można to zrozumieć i wytłómaczyć. Jest to walka stronnictw politycznych — a taka walka nieraz oślepia i sąd sprawiedliwy zamąca.

Można też — znowu nie usprawiedliwić, ale zrozumieć i wytłómaczyć, jeżeli ten sam organ takie samo stanowisko zajmuje wobec Polaków pod zaborem pruskim, gdzie germanizacyjne dążności rządu a niestety także i narodu zmusiły nas do zajęcia obronnego stanowiska, do walki odpornej. Jedność narodowa Niemców tutejszych i tamtejszych posłużyć może jako pozór do wytłómaczenia.

Ale jeżeli ten sam organ, który z taką dumą głosi się być reprezentantem „kulturnych", cywilizacyjnych, humanitarnych, liberalnych dążeń, z takąż samą nienawiścią zwraca się przeciw Polakom z pod zaboru rosyjskiego — jeżeli mu nawet na tym męczeńskim gruncie naszym tak zawadzamy, że poniża się on aż do roli nędznego potwarcy i denuncyanta i rywalizuje w tej roli z takimi jak Katkow mistrzami: jest to wprost podłość, której już pozorami żadnemi wytłómaczyć nie można, jest niegodziwość, która sama sobie jest celem, której się poświęca ostatnią iskierkę poczucia słuszności i sprawiedliwości — byle tylko niegodziwemu temu i tak niskiemu usposobieniu puścić wodze — jest hańba, dla hańby samej.

Bo zaprawdę inaczej nie można nazwać tego — co *Neue freie Presse* w swoich podobno trzydziestu tysiącach egzemplarzy wczorajszego numeru w świat puściła w artykule wstępnym, omawiającym znaną sprawę odkrytego w Warszawie spisku na życie cara. Od pierwszej chwili, jak spisek ten odkryto, wszelkie wiadomości, jakie się o tem wydarzeniu na jaw dostały, zgodne były w tem — iż cały ten spisek jest wyłącznie dziełem Rosyan bez udziału Polaków. N i e m i e c k i e dzienniki w telegramach swych zaraz to stwierdziły i podniosły tę okoliczność jako powód ogólnej między Rosyanami konsternacyi. Posłuchajmy zaś, co pisze o tem *N. fr. Presse* w ostatnim wstępnym artykule.

Podróż cara Aleksandra III do Warszawy miała być według tego pisma „dowodem zaufania cara do Polaków, skoro między nimi staje i swego następcę im przywozi — a zamiar ten zdawał się tem usprawiedliwiony, że Polacy zawsze z emfazą głosili, iż między nimi nie ma miejsca dla nihilizmu i dla królobójczych zamachów. T e r a z z ł u d z e n i e t o n a g l e r o z p r ó s z o n e m z o s t a ł o — n i h i l i z m b o w i e m, j a k s i ę p o k a z u j e, z a p u ś c i ł m i ę d z y P o l a k a m i k o r z e n i e, i z uczuciem wielkiego rozczarowania musi car uznać, że jeszcze nie przyszedł dzień, w którymby bez obawy przed zamachami mógł stanąć wśród s w e g o (!!) ludu".

Wielkie nieszczęście — pisze *N. fr. Presse* dalej — odwróconem zostało od Polaków przez odkrycie nihilistycznego spisku, „bo okrutnym byłby ich los (a jakiż jest teraz??), gdyby zamach był się udał; ostatnia resztka sympatyi, jakiej jeszcze pod rosyjskiem panowaniem doznają (?) bez śladu byłaby się rozprószyła. A l e f a k t, ż e P o l a c y p r z e s z l i d o n i h i l i s t ó w (*dass sie unter die Nihilisten gegangen!!*) jest nie mniej ciężkiem dla nich nieszczęściem, b o o d e j m u j e i m m o ż n o ś ć ż ą d a n i a j a k i e g o k o l w i e k z ł a g o d z e n i a u c i s k u, jaki na nich pod rosyjskim rządem cięży"... „I jeżeli car musi sobie odtąd powiedzieć, że mord, który zgładził ojca jego nad kanałem Katarzyny w Petersburgu także i w Polsce na niego czyha — że już nie sztylet politycznego fanatyka, ale zniszczenie *en masse* za pomocą dynamitu oczekiwało go w Warszawie — to tem samem zniweczonem zostało złudzenie, z jakiem nad Newą, licząc na polską rycerskość, mniemano, że według potrzeby całego państwa możnaby Polaków politycznemi koncesyami przywiązać do sprawy caratu." Warunkiem podania ręki Polakom było, „ażeby się nie połączyła rewolucyjna Polska z rewolucyjną Rosyą, a ten warunek stał się utopią od chwili, gdy się pokazało, ż e P o l a k ó w o g a r n ą ł n i h i l i z m i z r o b i ł i c h s w y m i s p r z y m i e r z e ń c a m i"... „Mniej niż kiedy mogą się teraz Polacy w Rosyi spodziewać, że zmieniona metoda rządów losowi ich ulży, a życzenia ich uwzględni."

Oto główna treść tego haniebnego artykułu. H a n i e b n e g o — przedewszystkiem, że opartego na fałszu. Jeżeli przez tyle lat istnienia nihilizmu, pomimo tylu wykrytych związków nihilistycznych, nieznaleziono nigdzie ani osobnej polskiej gałęzi tego spisku, ani większej liczby Polaków w kółkach — jeżeli i teraz, jak wspomnieliśmy, spisek odkryty w Warszawie, jest wyłącznie, lub prawie wyłącznie rosyjski, i należą do niego przeważnie słynni „urządziciele" — to jakże wytartego trzeba czoła, ażeby pisać, że Polacy przeszli do nihilizmu, że Polaków nihilizm ogarnął — i t. p.? I można *N. fr. Presse* powinszować, że prześcignęła Katkowa, bo nawet on, rzucając podejrzenia, nigdy ich tak kategorycznie i stanowczo nie wypowiadał, ani tak nie generalizował.

Ale gdyby nawet wśród spiskowców znalazło się kilku Polaków — to tylko bezgraniczna przewrotność może, jak to czyni *N. fr. Presse*, ogół Polaków o to obwiniać. Wszak Stallmacher, Kammerer, i jak się tam jeszcze nazywają ci apostołowie anarchizmu, którzy celem zdobycia pieniędzy „dla partyi" popełniali pospolite rabunki — wszak to niezaprzeczenie Niemcy! A czyż *N. fr. Presse* w jakimkolwiek dzienniku polskim wyczytała kiedy, że „Niemcy przeszli do anarchistów" — że „anarchizm ogarnął Niemców"?

Organ eks-ministra Herbsta nie poprzestaje na tem, że cały naród fałszywie oskarża — on zaraz ze swego trójnoga karę mu wymierza! Bo powiada, że Polacy skutkiem odkrycia spisku tego, stracili możność żądania jakichkolwiek ulg! Nędzny! Więc p r a w o d o b y t u narodowego, a o to prawo rzecz się toczy dziś między nami a caratem, i to prawo mogłoby być przedmiotem „ulg" — więc ono jest na łasce jednego czy kilku szaleńców? Więc według pojęć Herbstowskiego liberalizmu, naród, wśród którego znalazło się kilku obłąkanych t r a c i w s z e l k i e s w o j e p r a w a? Takaż to jest filozofia prawa i polityki u „narodu myślicieli"?

Ale dosyć tego! I tak już za wiele zaszczytu uczyniliśmy tej nędzocie, tyle jej miejsca poświęcając. W każdym razie jest ona jednym z silniejszych dowodów, że poczucie prawa, sprawiedliwości, że pewien szlachetny zmysł słuszności, bez którego wszystkie gadaniny o liberalizmie i humanitaryzmie są tylko nędzną farsą, że to wszystko, nad czem wielcy niemieccy poeci i myśliciele do pierwszej połowy tego wieku z takim pracowali zapałem — zmarniało zupełnie, odkąd powodzenia oręża niemieckiego uwieńczyły zasadę „siły nad prawem", będącą hańbą naszego wieku, a zrodzoną w — niemieckiej głowie.

Korespondencya „Nowej Reformy"

***Warszawa,** 15 lipca.*

(W.) W poprzedniej korespondencyi doniosłem o dymissyi znanego gnębiciela młodzieży, dyrektora tutejszej szkoły realnej p. Baara, dziś jestem w możności podzielenia się z szanownymi czytelnikami niektórymi szczegółami skandalu, jaki poprzedził ten fakt i wpłynął stanowczo na zachwianie ufności, którą otaczała wyższa władza w ciągu długich lat tego pana. Wskutek denuncyacyi p. Karniejewa b. inspektora szkoły realnej, jakoby p. Baar popełniał systematycznie malwersacye zbyt samowolnie postępując względem nauczycieli i uczniów, a co więcej jakoby tenże p. Baar otaczał szczególną opieką wyłącznie dzieci bogatych rodziców. Apuchtin zarządził śledztwo, do którego wydelegował prof. Sonina, pomocnika swego w zarządzie okręgiem naukowym. Nadmienię, iż oficyalnym pomocnikiem Apuchtina jest Weljaminow-Woroncow, nie cieszy się on jednak zaufaniem zwierzchnika swego, wskutek czego trzyma się na uboczu i nie wtrąca się prawie wcale w sprawy szkolne. Profesor Sonin, jako rodowity Rosyanin, odznacza się niezwykłą przebiegłością, umiejętnie przeto wziął się do spełnienia włożonego nań obowiązku. Pod koniec egzaminów zażądał piśmiennych wypracowań z matematyki wszystkich uczniów zdających na patenty. Przeglądając bardzo dokładnie wypracowania te, doszedł do wniosku, iż większość znaczna z nich została przepisaną, a w dodatku stopnie wystawione na niektórych z ćwiczeń zdradzały bardzo dobitnie stronność nauczycieli. Zdał o tem wszystkiem szczegółowy raport Apuchtinowi.

Wówczas rozpoczęło się właściwe dopiero śledztwo, które ukończono przed kilku dniami. Przedewszystkiem Apuchtin przesłał p Baarowi cyrkularz oznajmujący, iż egzamina piśmienne wskutek „padłoga" (oszustwa) popełnionego przez uczniów za jego i nauczycieli zezwoleniem, odbędą się powtórnie, lecz już nie w gmachu szkoły realnej i nie w obecności jego i nauczycieli, lecz w audytorium uniwersyteckiem i w obecności profesorów uniwersytetu. Dodam, iż szkoła realna mieści się w domu pomisyonarskim na ulicy Kanonii, uniwersytet zaś w b. pałacu Kazimierowskim na Krakowskiem przedmieściu. Na oznaczony dzień wszyscy uczniowie wzmiankowani z dyrektorem swoim na czele, zielono-żółtym od złości, stanęli na dziedzińcu pałacu Kazimierowskiego. Tutaj oznajmiono im, aby się udali do wskazanego audytorium, panu dyrektorowi zaś kazano pozostać, na miejscu t. j. na... podwórzu. Słyszałem z wiarogodnych ust, iż p. Baar, nie mogąc stłumić w sobie obrażonej godności kawalera wielu orderów i gwiazdy „za wiernuju służbu carju" otrzymanych, schwycił wiszącą na szyi Annę (order rosyjski) i konwulsyjnie połamał w rękach. Egzamin w obecności profesorów uniwersytetu się odbył, a rezultat jego wypadł bardzo niepocieszająco, tylko czwarta część ogólnej liczby zdających utrzymała się przy dobrych stopniach, trzy czwarte zaś przepadły.

Ze śledztwa okazało się, iż najgorsze stopnie przypadły w udziale młodzieńcom bogatych rodziców. Ci bowiem, opłacając sowicie p. Baara potrafili dojść do siódmej klasy, jakkolwiek nie zasobni w wiadomości przepisane programatem nauk. Nie na tem koniec. Apuchtin wezwał na indagacye nauczycieli wspomnianej szkoły. Okazało się, iż byli oni tylko posłuszni swemu dyrektorowi, który co chciał, to robił. Na sesyach nikt nie miał prawa głosu, pan dyrektor bowiem nie znosi zdania swego podwładnego. „Ja prykazywaju i koniec". Stopnie stawiano tylko zgodnie z rozporządzeniem pana dyrektora, nie zaś podług sprawiedliwości. Nauczyciele za to nieme posłuszeństwo zwierzchnikowi swemu, karani mają być translokacyą, lub dymisyą. Kilku z nich czynnie przykładało rękę do malwersacyj, dokonywanych przez p. dyrektora. Miejsce p. Baara zająć ma p. Karniejew, który denuncyując go, położył zasługę, godną, według opinii Apuchtina, sowitej nagrody.

Na zakończenia wspomnę o awanturze, jaka wydarzyła się niedawno w instytucie Maryjskim zostającym pod protekcyą carowej. Przełożona zakładu tego w pewien dzień galowy rozkazała pannom wyznania katolickiego udać się do cerkwi na nabożeństwo. Panny rozkazu nie chciały wykonać. Zwróciły się natomiast z zażaleniem do miejscowego katechety, ks. Gniazdowskiego. Ten, dowiedziawszy się, iż przełożona nie przestaje nalegać na to, aby rozkaz jej wypełniono, oświadczył, iż najsurowiej zabrania zadość uczynienia jej żądaniu, oznajmując zarazem, że w miejscowej kaplicy odprawił nabożeństwo, na którem wszystkie panny katolickie obecne były, choćby więc z tego względu nie ma żadnej podstawy, aby miały do cerkwi się udawać. Wynikło ztąd bardzo przykre przemówienie się pomiędzy przełożoną, a ks. G., który zaraz zawiadomił o całej tej sprawie arcybiskupa Popiela. Arcybiskup uwzględnił prośbę ks. Gniazdowskiego o usunięcie go ze stanowiska katechety instytutu Maryjskiego, jednocześnie zaś przesłał zażalenie do Petersburga. Przełożona również podała skargę wprost na imię opiekunki zakładu t. j. carowej. O rezultacie całej tej sprawy nie omieszkam donieść.

***Wiedeń,** 18 lipca.*

(=) Połurzędowa *Presse* donosi dziś, że zastępcą pana Kuhna, przyszłego kierownika krakowskiego zarządu ruchu na państwowych kolejach żelaznych, mianowany będzie p. Seferowicz, wicesekretarz w ministerstwie handlu. Urzędowa zaś *Wiener Ztg.* ogłasza nominacyę wicesekretarza w ministerstwie spraw wewnętrznych pana Jägermanna, który mimo niemieckiego nazwiska, jest Polak, na starostę. Niebawem tedy opuszczą Wiedeń dwaj Polacy, zajmujący posady w urzędach centralnych. Zachodzi pytanie, czy znów Polacy na miejsca opróżnione będą powołani; a wypowiadamy to pytanie już dla tego, aby wiedziano, że dziennikarstwo polskie nietylko w wielką politykę bawić się umie, lecz i nad podobnie drobnemi sprawami praktycznemi czuwać potrafi. Nie wielka to zaiste i niewpływowa godność taki wicesekretaryat w ministerstwie, ale w obec tego, że w legionach urzędników instytucyj centralnych znajduje się niespełna 4 prct. Polaków i to prawie wyłącznie na posadach niższych, kwestya obsadzenia miejsc wakujących po Polakach, bynajmniej obojętną nam być nie może. Najwyższą godnością, do jakiej w ministerstwach Polak jest dopuszczony, jest *hofrat*: w wszystkich ministerstwach mamy trzech h o f r a t ó w Polaków: p. Lidla w ministerstwie spraw wewnętrznych, p. Gniewosza w ministerstwie oświaty i p. Hankiewicza w ministerstwie skarbu. Zważywszy atoli, że powoływanie Polaków do urzędów centralnych wtedy tylko będzie miało dla kraju pewne znaczenie, gdy Polacy ci będą tak zatrudnieni, żeby w Wiedniu krajowi służyć mogli, żeby mianowicie mogli paraliżować zagnieżdżoną w biurokracyi tutejszej nieznajomość Galicyi taką, iż Chiny i Japonia lepiej są znane, jako też uporczywą niechęć i uprzedzenia przeciw Galicyi — zważywszy to, nie możemy nawet tej szczupłej liczbie h o f r a t ó w Polaków przypisywać jakiegobądź znaczenia rzeczywistego, bo żaden z nich nie ma sposobności poświęcać swą znajomość stosunków krajowych sprawom krajowym.

BYRON

i niektórzy jego poprzednicy.

Przez

Włodzimierza Spasowicza.

(Ciąg dalszy).

Charakteryzując Byrona, H. Taine (*Hist. de la lit. angl. III, ks. 4 rozd. 2*) podnosi w nim szczególniej cechy rasowe: krew normandzką, ponurą dzikość, butę, potrzebę walki, wściekłe niszczycielstwo, które tchnęły w królach morskich i beserkierach skandynawskich. Nie podlega wątpliwości, że ród Byrona był normandzki, starodawny, chociaż nie świetny, że przybyli z Wilhelmem Zdobywcą, rycerze Erneis i Ralf de Burun'owie otrzymali nadania ziem zapisane w Doomsday book'u, że jeden z ich potomków przezwiskiem Janek Długobrody (*sir John the litte with the Great Beard*), obdarowany został przez Henryka VIII, po odszczepieniu się Anglii od religii katolickiej, pięknym kęsem kościelnym, dobrami bogatego klasztoru de Novo loco czyli Newstead, a posiadał oprócz tego dobra Rochdale. Byronowie stali mocno przy Stuartach w walce tych ostatnich z parlamentem; za swe w tej walce zasługi, John Byron w 1643 roku podniesiony został do godności para, jako baron Rochdale. Wzrastając w godności, dom podupadł materyalnie i zubożał. Był to ród nie odznaczający się ani umysłowemi talentami ani awanturniczością, ród ziemian krzątających się około roli i gospodarnych. Cecha awanturniczości i gwałtowności charakteru zda się, że przyszła nie po mieczu, lecz po kądzieli, od Berkeleyów, czystych Saksonów, z domu których wziął żonę William, czwarty lord Byron. W obu synach Wiliama uwydatniają się całkiem nowe rysy charakteru, nierówność, popędliwość, gwałtowność.

Starszy syn William, piąty z kolei lord Byron (1722—1798), człowiek zniesławiony i znienawidzony powszechnie, zabił swojego brata stryjecznego Chawortha (1765) w pojedynku na szpady. Pojedynek odbywał się po pijanemu, w tawernie, przy świecy i bez świadków, pomiędzy wytrawnemi jednak rębaczami. W owym wieku takie pojedynki bywały nie rzadkie. Byron osadzony w Tower, sądzony był przez Izbę parów; uznano, że winien jest prostego zabójstwa (*manslaughter*) nie morderstwa; od kary uwolnił go przywilej parowstwa. Zły sąsiad, okrutny mąż i ojciec, odludek, po śmierci jedynego syna został bezdzietnym, a ponieważ po nim dobra familijne miały spaść na całkiem mu obcego krewnego, poetę, którego inaczej nie nazywał jak „małym chłopcem w Aberdeen," więc bez miłosierdzia niszczył majątek, sprzedał nieprawnie Rochdale i wyrąbał najpiękniejsze lasy w Newstead. Brat tego cudaka, admirał John Byron, dziad poety, był sławnym ze swoich przygód i przedsiębiorczym marynarzem a nawet i pisarzem. Jego opis rozbicia się na zachodnich brzegach południowej Ameryki i powrotu do Europy przez cieśninę Magelana rozpalił wyobraźnię i nęcił w dzieciństwie umysł wnuka do wypraw morskich i dalekich podróży. Ciotka po matce admirała, Barbara Berkeley, wydana za Trewaniona z Cornwalls'u, miała córkę Zofię, siostrę cioteczną admirała, z którą się tenże ożenił, przez co do potomstwa ich przybyło nieco krwi Berkeleyów i nieco celtyckiej od Trewanionów.

Od admirała poszły dwie gałęzie: jedna, którą przedstawiał kapitan John, ojciec poety, druga pochodząca od brata jego, kapitana Ausona Byrona, ożenionego z Dallas'owną, odziedziczyła po poecie parostwo. Ojciec poety był sławny swojego czasu urwis, trzpiot, elegant i utracyusz, znany w wojsku pod przydomkiem „Mad Jack". Wychowany we Francyi, służył w gwardyi, zawracał swoją pięknością i wesołością głowy kobietom, uwiódł starszą od niego markizę Carmarthen, córkę posła angielskiego w Haadze hrabiego Holderness, uwiózł ją do Francyi, rozwiódł z mężem i sam się z nią ożenił, poczem strwonił we Francyi w najskandaliczniejszy sposób wielki jej majątek. Z tego małżeństwa przybyło dziecko Augusta Byron, późniejsza pani Leigh, urodzona 1783, która straciła matkę, mając zaledwie kilka miesięcy (styczeń 1784). Po śmierci żony, John Byron wrócił do Anglii i szukał nowej posażnej pani, przez ożenienie się z którą, mógłby poprawić swoje złe interesa pieniężne. Lekkomyślny i potrzebujący człowiek nie mógł przebierać i poprzestał na partyi nie bardzo świetnej, ale mogącej go na czas jakiś uwolnić od kłopotów.

Cała fortuna panny wynosiła tylko 23,000 f. Mimo jej pochodzenia od królewskiej linii Stuartów (od Annabelli Stuart, córki Jakóba II), była mis Katarzyna Gordon z Gight w Aberdeenshire tak źle wychowana i ordynaryjna, jak jaka przekupka, nie nauczyła się nigdy pisać poprawnie i bez grubych omyłek. Po ożenieniu się pojechali małżonkowie do Paryża; tam John Byron w bardzo krótkim przeciągu czasu przeszastał fortunę drugiej żony, poczem małżonkowie goniąc ostatkami grosza, przebyli kanał Lamanche i stanęli w Londynie. Tu, na Cavendisch square Holles Streat N. 24, urodziła pani Byron 22 stycznia 1788 r. Jerzego Gordona Byrona, ułomne chrome dziecię, okaleczone przy połogu, czy z winy matki, jak twierdził potem Byron, czy z winy operatora. W czem był defekt jednej czy obu nóg B. jest to do dziś dnia trudną do rozwikłania zagadką. Poeta maskował o ile mógł swoje kalectwo; Trelawney, który robił z ciekawości obserwacye na trupie po śmierci, twierdzi, że obie stopy były skaleczone, najwięcej prawa, która była nieco krótsza od lewej i którą starano się w dzieciństwie prostować, biorąc ją w szruby i przez to jeszcze gorzej popsuto; obie miały być słabe w łydkach i mocno atrofiowane. Wedle Jeaffresona, wada obu nóg na tem polegała, że achillesowe ścięgna obu stóp (*tendo Achillis*) były skurczone tak, że poeta nie mógł stąpać dotykając ziemi płaszczyzną podeszwy i stawać na pięcie, ale całym ciężarem ciała opierał się na palcach, nie mógł ujść bez zmęczenia więcej niż kilkaset kroków, nie mógł usiąść na ziemi, boby o własnych siłach nie powstał, a kiedy się boksował, albo fechtował, napadał z furyą i naskakiwał na przeciwnika, by od pierwszych razów go pokonać, bo przy dłuższem potykaniu się prawa noga, w której doznawał kurczów i bólów, odmawiała mu posłuszeństwa.

Nędza zazierała do domu, trzeba było wynosić się do Szkocyi, do Aberdeen, gdzie zapobiegliwość prawników szkockich zabezpieczyła pani Byron nietykalny fundusz trzy tysiące franków, dający rocznie 150 franków intraty, całe odtąd utrzymanie rodziny z męża, żony i syna złożonej (córkę Augustę wzięła na wychowanie bogata holenderska babka jej, wdowa po hrabi Holderness). Kapitan Byron wyciągał ostatni grosz od żony, miał za to piekło domowe. Kłótnie dochodziły do bójki, mąż w końcu uciekał, potem wyniósł się do Francyi, gdzie wkrótce umarł (r. 1791) mając zaledwie 36 lat wieku, gorzko opłakiwany przez żonę, którą do nędzy doprowadził, a która z żalu wrzeszczała w niebogłosy.

Matka Byrona mała, tłusta, raptusowa osóbka apoplektycznej kompleksyi, to go zacałowywała na śmierć, to gotowa była tłuc, cisnąć nań talerzem, szczypcami od kominka albo przez urąganie przezywać go pogardliwie kulasem (lame brat). W słowach demokratka, była jednocześnie p. Byron głęboko przekonana o niezmiernej wyższości rodu Gordonów nad Byronami, a tej linii starych Gordonów, z których pochodziła, nad Gordonami Seytonami. Nie nauczyła się nigdy pani Byron, ani ubierać z gustem, ani zachowywać się przyzwoicie, ani pisać gramatycznie. — Niańka May Gray, gorliwa kalwinka, wszczepiła w dziecko pierwsze religijne pojęcia. Gdy miał rok piąty zaczął chodzić do szkoły, w roku ósmym po odbytej szkarlatynie, powieziono go latem w góry na kuracyą z koziego mleka, w okolicy Ballateru nad spienionym biegiem Dee, skąd widać było wiecznym śniegiem przypruszony czarny szczyt Lochna-gar'u. Ślady higlandów wryły się głębokiemi rysami w wyobraźnię dziecka: w strofie 18 pieśni 10 Don-Żuana, poeta sławi szkockie pledy i wstążki, błękitne góry i czyste strumienie Dee Don, Balgunskiego mostu czarne ściany i wszystkie sny i uczucia młodzieńcze przeciągające niby potomstwo Banka w powiewnych szatach. W jego późniejszych wędrówkach stało się z nim prawie to samo co z Bohdanem Zaleskim, który śnił Ukrainę na Kapitolu i śród rzymskiej Kampanii. Oto co pisał wierszem Byron, na rok przed śmiercią w Genui (Jeaffreson 1,107). „Długo błądziłem po krajach nie moich, ubóstwiałem Alpy i kochałem Apeniny, uszanowałem Parnas i oglądałem spad Jowiszowej Idy i koronę stromego Olimpu. Nie myśl o dawnych wiekach, ani ich natura trzymały mię w drżącem względem nich poddaństwie. Dziecięcia zachwyt przetrwał w młodzieńcu i Lochna-gar z Idą pozierały na Troję, Celtyckie wspomnienia przymieszały się do gór Frygijskich a Highlandzkie wodospady zlewały się z jasnem źródłem Kastalskiem. Daruj o cieniu wielki Homera, daruj mi Febie ten obłęd fantazyi. Północ i natura nauczyły mnie uwielbiać wasze wzniosłe widoki z powodu innych dawniej ukochanych." (C. d. n.)

Uwagi powyższe, jako też nominacya jedynego pana Gostkowskiego na jednę z niższych posad nowej instytucyi centralnej, o której wczoraj mówiliśmy, pouczają nas, że i w ostatnich latach pod tym względem nic się nie zmieniło; wciąż jeszcze panuje zasada Kowbasiuka: *naj bude, jak buwało.* Powinniśmy więc nie dla „chleba“, lecz w interesie spraw krajowych nakoniec już z całą, chociażby przysłowiową czeską natarczywością domagać się radykalnej zmiany, t. j. rzeczywistego równouprawnienia, dopóki stosunek Galicyi do państwa pozostanie taki, jaki jest obecnie.

Od początku tego tygodnia panują tu takie upały, że niebezpiecznie jest przebyć pieszo przydłuższą odległość ulicami. Dnia wczorajszego, o ile naliczyć mogliśmy z rozrzuconych po różnych dziennikach zapisków, sześć osób padło nagłą śmiercią na ulicy. Niebywały to wypadek. Na kiosku meteorologicznym w ogrodzie miejskim, zapisany jest największy upał w Wiedniu w latach od 1829 do 1884: pewnego dnia lipcowego 1832 r. 38 st. Cels. (nieco nad 30 st. Réa.) Upały, które obecnie przechodzimy, nie są pewnie mniejsze.

VIII. walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Tarnowie.

***Tarnów**, 17 lipca.*

(Odsłonięcie pomnika Brodzińskiego).

(*B.*) Wielce sympatyczny autor „Wiesława“ był niegdyś uczniem gimnazyum tarnowskiego i ztąd też powstała myśl postawienia mu pomnika przed okazałym gmachem gimnazyalnym. Dyrektor tarnowskiego gimnazyum, p. Bronisław Trzaskowski zajął się gorliwie zbieraniem składek. Składki popłynęły od młodzieży szkolnej, od obywateli i instytucyj tarnowskich, a oprócz tego urządzano na ten cel koncerty i przedstawienia amatorskie. Wpłynęły też hojne datki od rodziny zmarłego i od Bohdana Zaleskiego. Tak więc zdołano zebrać potrzebne fundusze, a wykonanie pomnika powierzono znanemu zaszczytnie mistrzowi rzeźbiarzowi Gadomskiemu z Krakowa.

Pomnik prezentuje się okazale; na czterometrowym piedestale, ozdobnie wyciosanym z piaskowca, wznosi się biust wieszcza. Przed godziną czwartą po południu zgromadziły się tłumy publiczności przed gmachem gimnazyalnym, a na miejscu ogrodzonem około biustu, osoby zaproszone do udziału w uroczystości. Najpierw odbyło się poświęcenie pomnika, którego dokonał przy współudziale licznego duchowieństwa ks. infułat Gwiazdoń.

Pierwszy rząd krzeseł około mownicy zajęli dr. Józef Majer, prezes akademii, zięć Brodzińskiego p. Bucz, obywatel wiejski z pod Warszawy, książę Poniński, starosta tarnowski, burmistrz pan Bogoyski, delegaci czescy, infułat Gwiazdoń i inni, dalej liczne grono dam. Córka poety, p. Karolina Buczowa, nie mogła przybyć na tę uroczystość, gdyż jest chorą, a synowie państwa Buczów bawią w Ameryce.

Na mownicę wstąpił p. Zygmunt Sawczyński i wygłosił piękną mowę, pełną głębokiej treści, której zgromadzeni z wielką uwagą słuchali. Mowca wskazuje najpierw, jakie znaczenie ma dla narodu cześć mężów zasłużonych; uroczystości takie, jak dzisiejsza, mają nietylko znaczenie narodowe, lecz zarazem pedagogiczne. „Klątwa ludom, co swoje mordują proroki“, mówi nasz poeta, a mordujemy proroków obojętnością, zatarciem ich pamięci. Z drugiej zaś strony potęguje się życie narodowe przez oddanie czci mężom znakomitym. Właściwie pomnik Brodzińskiego powinien stanąć w Warszawie, ale i tutaj jest odpowiedne dla niego miejsce. Z Tarnowem łączą wieszcza liczne węzły. Tu pędził bowiem Brodziński życie jako uczeń sierota, tu powstał jego pierwszy utwór w dziecinnym prawie wieku, elegia na zgon kolegi, który utonął podczas kąpieli w Białej. Potem zaciągnął się Brodziński pod sztandar wojenny i opuścił na zawsze Tarnów i Galicyę. Dalej skreślił mowca pokrótce żywot poety i wyświecił znaczenie jego w literaturze. Wreszcie wezwał młodzież, aby z czcią i miłością spoglądała na twarz kamienną wieszcza, by uczyli się od niego szczerej prostoty, którą się odznaczał i dziękuje tym wszystkim, którzy powzięli myśl postawienia pomnika i do urzeczywistnienia tej myśli się przyczynili.

Mowca zszedł z trybuny, a wśród głośnych oklasków zgromadzonej publiczności odsłonięto pomnik, poczem odśpiewał chór męski przy współudziale muzyki wojskowej kantatę, ułożoną przez p. inspektora Haburę.

***Tarnów**, 18 lipca.*

(*Obrady zjazdu*).

(*B.*) Wczorajszy list przerwałem na obradach nad drugą ustawą szkolną — która nie mogła być wczoraj a nawet i dzisiaj jeszcze doprowadzone do końca. I i II tyt. ustawy szkolnej „O mianowaniu, płacach i innych służbowych korzyściach nauczycieli zajmowało się zgromadzenie dnia 17 i 18 b. m.

Projekt do zmian tej ustawy ma swą właściwą genezę. Wiadomem jest, jak przykrem jest położenie nauczycieli ludowych, a zeszłoroczne stanowisko Sejmu w sprawie szkolnej zaniepokoiło ich w najwyższym stopniu. Owocem tego były silne objawy niezadowolenia u nauczycieli i w *Głosie nauczycielskim*, wydawanym w Kołomyi, powstała myśl zwołania wiecu nauczycielskiego celem przedstawienia życzeń całego stanu. W Kołomyi powstał „komitet wiecowy“, który przedsięwziął przygotowawcze czynności i odniósł się do Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego, aby zajął się zwołaniem wiecu. Zarząd główny nie mógł się zająć tą sprawą, sprzeczną z jego statutami, a nadto wiecem dla niego jest właśnie walne zgromadzenie. W przekonaniu wszakże, iż poprawa stanowiska i bytu nauczycieli ludowych jest sprawą nader ważną, zgodził się Zarząd na postawienie wniosków wiecowych na porządku dziennym walnego zgromadzenia i na przedstawienie tychże przez referentów, których komitet wiecowy wskaże. Tak więc przychodzi na porządek dzienny pierwszy referat wiecowy, którego treść powyżej podaliśmy, a przedstawia sprawę p. Kawalec z Kołomyi. Referent odczytuje następujące projekty do zmiany tytułu I „O mianowaniu nauczycieli.“

Art. 1 (uzupełnienie 3 ustępu). Tymczasowe nadawanie posad nauczycielskich należy do Rad szkolnych okręgowych. Rady okręgowe mają o każdej opróżnionej a tymczasowo obsadzić się mającej posadzie donieść bezzwłocznie Radzie szkolnej krajowej, która prowadzi ewidencyę tych posad i ogłasza je co najmniej dwa razy w roku w dziennikach urzędowych i szkolnych. Podania kompetentów wniesione być mają do Rady szkolnej krajowej, a ta zakomunikuje je tym Radom, w których okręgu są posady do obsadzenia.

Art. 5 (dodatek do tego art.). Przy prezentowaniu należy się ściśle kierować zasadą, że przy równej zasłudze rozstrzygają lata służby kompetentów, by tym sposobem umożliwić nauczycielowi postąpienie na wyższe stopnie płacy. (§ 50, al. 3, ust. szk. państw. z 2 maja 1883).

Art. 6 (zmiana 2 ustępu). Jeżeli zaś Rada szkolna krajowa uzna, że przy dokonanym wyborze nie kierowano się ściśle zasadą w art. 5 ust. 2 wyrażoną, w takim razie zwróci akta Radzie szkolnej okręgowej z przytoczeniem powodów, dla których przedstawionemu dekretu nominacyjnego odmawia, i wezwie ją, by zażądała przedstawienia godniejszego kandydata z pośród ubiegających się. Gdy powtórnie czy to ten sam, czy też inny przy równych zasługach, lecz młodszy w służbie, zostanie przedstawiony, natenczas Rada szkolna krajowa zamianuje sama jednego z kompetentów, wymogom art. 5, ust. 2 w zupełności odpowiadającego.

Art. 7 (zmiana tegoż). Jeżeli ci, którzy mają prawo prezentowania, nie oświadczą się w terminie przepisanym (art. 5, ust. 1), winna Rada szkolna krajowa na przedstawienie okręgowej zamianować i bez prezenty jednego z kandydatów, stosując się także i w tym wypadku do przepisu w art. 5, ust. 2 bliżej określonego.

Gdyby nauczyciel po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego w pierwszem pięcioleciu nienagannej służby nie został stale zamianowanym, mają mu być następne lata przy pierwszem jego stałem zamianowaniu wliczone do dodatków pięcioletnich.

Powstaje bardzo żywa dyskusya nad tem, czy wnioski te mają być przyjęte *en bloc*, czy przedyskutowane szczegółowo, która nadto zwraca się i w tę stronę, czy sprawa ma być w całości poruczoną Zarządowi głównemu, czy też z przybraniem specyalnej komisyi. Szczegółowe z tej rozprawy sprawozdanie zajęłoby zawiele miejsca. Przemawiali Stadnicki, Baranowski, Zimmermann, Dwernicki, Kazienko, Stiasny, Falkiewicz, Wasung, Kowalówka, Schlesinger, Klimonda, Maciołowski, Pankiewicz, Błachowski, Biliński i Benoni, Stadnicki powtórnie i Dwernicki. Niektórzy tylko przemawiali za przyjęciem *en bloc*, inni za szczegółową dyskusyą a nawet w przemówieniach wybitnych stronników komitetu wiecowego kładziono nacisk na dotychczasowe zasługi Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego i konstatowano zaufanie dla niego. Baranowski w krótkiem przemówieniu przestrzegał przed pospiechem w załatwieniu sprawy tak ważnej, Maciołowski rozwinął pogląd na usiłowania Zarządu głównego w tej sprawie, Schlesinger i Wasung przemawiali w tym samym duchu, a dyrektor Zarządu głównego dr. Benoni w dłuższem przemówieniu skonstatował, iż postępowanie Sejmu w sprawach szkolnych zaniepokoiło nie tylko nauczycieli samych i Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego, lecz wielu obywateli, nie maj cych żadnej bezpośredniej styczności z szkolnictwem. Nagły zwrot w sprawie szkolnej jest zaprzepaszczeniem świetnej tradycyi dawnych sejmów, które w rozwoju szkolnictwa upatrywały przyszłość kraju, tradycyi mężów takich jak Gołuchowski, Adam Potocki, Dietl, Leon Sapieha. Oni poczęli budować gmachy, które niedokończone jeszcze zaczyna się burzyć. Zamiast iść wytkniętą drogą, zaczyna się cofać to wstecz, to rwie się w bok. Ten brak wytrwałości w raz obranym kierunku jest przerażający. Wszystko to tłomaczą brakiem pieniędzy, a przecież są pieniądze na inne wydatki. Nauczyciele ludowi są zaniepokojeni, mogą i powinni się upominać o swoje prawa, o polepszenie stanowiska prawnego i materyalnego, ale skoro chcą skutek osiągnąć, mogą to czynić z wszelką powagą i umiarkowaniem, by mieli po swej stronie sympatye kraju, i by nieprzyjaciele ich, nie mogli wyzyskać błędów poszczególnych osobistości na niekorzyść całego stanu i co gorsza, całej sprawy. Mowca przemawia za poważnem przedyskutowaniem wniosków kołomyjskich i za załatwieniem tej sprawy na obecnem walnem zgromadzeniu, pozostawiając temuż decyzyę, czy ma być sprawa wniesioną przez sam Zarząd główny, czy też przy pomocy specyalnej komisyi dla tej sprawy.

Dnia dzisiejszego po godzinie 8 rano rozpoczęto posiedzenie walnego zjazdu odczytaniem kilku telegramów od czeskich towarzystw pedagogicznych i redakcyj, jakoteż telegram od prof. dra Lewickiego z Krakowa, dawnego sekretarza Zarządu głównego. Potem przystąpiono do dalszych obrad nad wnioskami w sprawie mianowania nauczycieli. Przemawiali pp.: Dwernicki, konstatując łączność nauczycielstwa z Zarządem głównym, Kazienko, wyświecając stanowisko komitetu wiecowego, Badańczyk na poparcie wczorajszych wywodów Maciołowskiego, Starzecki za oddaniem sprawy komisyi Zarządu głównego, Maciołowski w tym samym duchu, podnosząc wobec zgromadzenia ważną myśl, aby zmieniono dotychczasową taktykę i nie przedstawiano Sejmowi wielkich memoryałów, lecz aby każdą najmniejszą sprawę w osobnych traktowano petycyach. W końcu zabrał głos referent w obronie wniosków, które przyjęto, przekazując je do załatwienia Zarządowi głównemu.

Następuje teraz dyskusya nad dalszymi wnioskami, dotyczącymi rozszerzenia zakresu, w jakim nauczycielki funkcyonować mogą. Nie mogę wam w tej chwili podać wiadomości o przebiegu dyskusyj, zajmującej z wielu względów, bo muszę spieszyć, by list oddać na pocztę.

Festyn wczorajszy w ogrodzie strzeleckim udał się jak najlepiej, bo sprzyjała pogoda.

W gmachu gimnazyalnym jest wystawa robót kobiecych, urządzona przez p. Gettlicha, dyrektora szkoły wydziałowej krakowskiej. Relacyi o niej nie podaję, gdyż znacie ją już niewątpliwie z Krakowa i macie sąd wyrobiony a pewnie bardzo korzystny o działalności szanownego dyrektora w tym kierunku

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 19 lipca*

Gazeta Narodowa pisze:

„Na poufnem zebraniu kilkunastu wyborców z kuryi wielkiej posiadłości ziemskiej w Tarnopolu postanowiono wnieść pisemną interpelacyę do posła Grocholskiego, jako prezesa Koła polskiego, z zapytaniem, czy wiadomo mu było w chwili traktowania sprawy Kamińskiego i Wolskiego, że za wpływem hr. Ludwika Wodzickiego był wplątany w aferę funduszu dyspozycyjnego konsorcyum br. Schwarza także i poseł Zygmunt Kozłowski? Wyborcy zapytują przeto, czy nie byłby skłonnym Jego Ekscelencya z równym traktować rygorem ewentualny udział posła Zygmunta Kozłowskiego w tej kompromitującej sprawie, jak i innych posłów?

„Jeżeli zaś odpowiedź p. Grocholskiego wypadłaby wymijająco, podobnej treści petycya wystosowaną będzie do sejmu, domagająca się, ażeby przy weryfikacyi wyborów posłów Kamińskiego ze Stanisławowa i Kozłowskiego z Sanoka, kwestya użycia funduszu oddanego przez konsorcyum br. Schwarza Laenderbankowi do dyspozycyi na przekupstwa, wszechstronnie została wyjaśnioną.

„Wyborcy tarnopolscy z wielkiej posiadłości ziemskiej sądzą bowiem, że *das gründliche Auskehren* najlepszy stanowi środek do uratowania honoru reprezentacyi kraju w tej przykrej sprawie — a że natomiast usiłowanie przemilczenia jej przyniosłoby niestartą ujmę godności sejmu i Koła posłów polskich w Radzie państwa. Domagają się przeto ścisłej bezwzględności — i bezwzględności wszechstronnej wobec winnych — naturalnie, o ile są rzeczywiście winnymi. Jeżeli zaś ktokolwiek stał się w tym względzie ofiarą nieusprawiedliwionych podejrzeń, to sprawiedliwość wymaga również, ażeby niewinność ich była w sposób wyczerpujący i autentyczny udowodnioną. Zatuszowanie krzywdzi ich bowiem zarówno, jak najbardziej ubliżające pogłoski, przez nieprzyjaciół ich rozsiewane.“

Jednocześnie niemal *Mosk. Wiedom.* i *Now. Wrem.* napadają swoim zwyczajem na Polaków. Denuncyacye o utrzymywanie potajemnych polskich szkół na Litwie, nie trafiły do przekonania sądów rosyjskich, które oskarżonych albo zupełnie od odpowiedzialności uwalniały, wcale nie znajdując winy, albo też za nauczanie po polsku karały bardzo łagodnie. Okoliczność ta w umyśle słynnego Muraszki okazała się zdradą rosyjskiej sprawy. Pisze on, iż sądy ogłosiły się publicznie stronnikami polskich intryg na Litwie, bo wyrokami ich polscy agitatorowie skazywani bywają na „komiczne“ niskie kary; a nad tem ubolewają pokrewne jemu dusze. Powiada dalej, że sprawa rosyjska na urągowisko Polaków wystawioną została, a zachęceni bezkarnością winowajcy, dalej z odwagą prowadzić będą propagandę polskości. Słowem, sądy wszystkie radby Muraszko zesłać w Sybir, ponieważ ośmieliły się być sprawiedliwemi dla Polaków!

Inny również godny korespondent *Now. Wrem.* pisze ze Żmudzi mniej więcej w tym samym tonie, jest wszakże ustęp w jego elaboracie godny powtórzenia: „Rosyjscy obywatele ziemscy, jakby już nie istnieli na „Swiętej Żmudzi“. Grunta, które uzyskali z ulgami i ułatwieniami, posprzedawali Żmudzinom, a sami się wynieśli.“ Jeżeliby prawdą to było, na cóż się przydały tyloletnie prześladowania, których i dzisiaj pragną panowie korespondenci dla nienawistnego im żywiołu?

Wiedeński korespondent praskiej *Politik* w jednym z ostatnich swych listów czyniąc uwagi uwagi nad ostatniemi procesami anarchistów w Wiedniu, z których się okazuje, że robotnicy wiedeńscy nie ulegają teroryzmowi anarchistów, pisze dalej: „Skutkiem umiarkowanego postępowania organów rządowych, robotnicy zarówno jak mieszczaństwo czują się wcale niekrępowani w swych ruchach i w wykonywaniu swych praw, a tylko przeciw anarchistom używają władze środków nadzwyczajnych. Te środki zaś umożliwiają takie wyniki, jak zupełne zdemaskowanie Stellmachera i Kammerera. Spodziewać się można, że uspokojenie czynić będzie dalsze postępy i że wkrótce będzie możliwem także i formalnie *status quo ante* przywrócić.“ Jest to zapowiedź zniesienia stanu wyjątkowego w Wiedniu i okolicy — co z pewnością wszędzie byłoby radośnie przyjęte.

Sejm morawski ma być 23 bm. zamknięty — tak, że na sprawdzenie wyborów z okręgów spornych, do których należy także okręg wyborczy namiestnika Schoenborna, prawdopodobnie już nie będzie czasu.

Oficerowie rosyjscy zajmujący rozliczne stanowiska w biurach ministeryalnych, otrzymać mają raugi cywilne. Rozporządzenie czyni wyjątek tylko dla pułkowników i generałów.

Zatarg chińsko-francuski zdaje się być już bliskim usunięcia. *Agence Havas* donosi bowiem, że Francya otrzymała już od Chin pierwsze zadośćuczynienie, gdyż dziennik urzędowy w Pekinie zamieścił dekret cesarza z 16 bm. — nakazujący w myśl ugody w Tientsin zawartej opróżnienie Lokai, Lung-Son i Caobang, i wycofanie wszystkich wojsk chińskich w granice państwa chińskiego. Opróżnienie tych terytoryów ma nastąpić w przeciągu jednego miesiąca. Układy co do pieniężnego odszkodowania trwają dalej — a eskadra Courbeta pozostanie na swem obserwacyjnem stanowisku koło Fou-Tcheon aż do zupełnego załatwienia sprawy.

Narady finansowych delegatów państw europejskich na londyńskiej konferencyi, zdaje się, że już przecie doprowadziły do jakiegoś pozytywnego rezultatu. Miano się zgodzić na projektowaną przez Anglię redukcyę procentów długu egipskiego, pod następującymi warunkami: 1) aby Anglia obiecaną pożyczkę nie na wyższy jak trzy albo trzy i pół procent Egiptowi ofiarowała, i 2) aby zrzekła się należytości, jakich żąda od Egiptu z tytułu pozostałych procentów od dawnych pożyczek. Jako hipoteka sumy ośmiu milionów funtów, które rząd brytyjski skłania się dać państwu nilowemu, służyć ma roczny dochód z cła i z podatków dochodowych od gruntów i domów cudzoziemskich. Ten nowy podatek, wprawdzie dotąd nie uchwalony jeszcze, stanowić ma jedną z głównych gwarancyj owej pożyczki.

Zapowiedziana wizyta króla rumuńskiego robi w Serbii bardzo dobre wrażenie. W kołach urzędowych przywiązują do tego zdarzenia większą nawet wagę, a to jako objaw serdecznych stosunków między oboma sąsiedniemi państwami. Wprawdzie nieznaczne oziębienie przyjaźni wskutek samodzielnego zachowania się Serbii w kwestyi Dunajskiej, już w roku zeszłym wyrównanem zostało, czego najlepszym dowodem stanowisko, jakie zajęła Rumunia względem powstania w Timoku. Niemniej i późniejsze usiłowania serbskich radykałów i ex-metropolity Michała, którzy chcieli na terytoryum rumuńskiem wznowić jakieś prace agitacyjne, zdołano, dzięki czujności i lojalności ministerium Bratiana zniweczyć. Urzędowy *Videlo* pisze o tym wypadku: „Każdy naród powinien mieć na uwadze nie tylko polityczne ale i ekonomiczne żywioły, których rozwój do utrzymania bytu koniecznie jest potrzebnym. Tak Rumunia jak i Serbia, chociaż do dwóch wcale różnych należące szczepów, jednej religii i jednemuż losowi przez długie ulegały wieki. Nigdy nie stały te dwa narody przeciwko sobie jako nieprzyjaciele. Interesy kulturne i religijne wiązały je owszem zawsze trwałym węzłem przyjaźni, od chwili zaś swej niezależności, postępują oba jedną drogą i jednaki mają przed sobą cel. Nawet jednaka forma rządu zbliża te ludy do siebie. Niechże więc uścisk króla Milana z Karolem będzie pieczęcią tej pięknej jedności narodów.“

Z korespondencyi zamieszczonej w *Pol. Corr.* dowiadujemy się, że wrogie usposobienie między chrześcijanami a mahometanami w Albanii od pewnego czasu jaskrawiej się objawia i dochodzi znowu do scen krwawych. Na drodze wiodącej do Castratti spotkało d. 1 b. m. trzech chrześcian tyleż muzułmanów uzbrojonych, idących z Serelli. Powód bardzo nieznaczny sprowadził żywą wymianę obelg, z czego wywiązała się bójka, w której dwóch chrześcian zabitych a 1 ciężko ranny pozostali na placu. Podobne krwawe zajścia prawie co dnia zdarzają się w Skutari pod okiem władz, które nie chcą czy nie umieją zapobiedz lub przeszkodzić złemu.

Europejska a zwłaszcza niemiecka prasa uskarża się od pewnego czasu na werbunek ochotników do holendersko indyjskiego wojska, zkąd po największej części nie powracają już więcej, gdyż straszne epidemie panujące bez przerwy na Borneo i Sumatrze tysiące pochłaniają ofiar. Werbunki te odbywały się w Szwajcaryi, obecnie zaś przeniosły się i na terytoryum północnych i południowych Niemiec i — jak pisze *Frankfurter Zeitung* — odbywa się nie tylko już potajemnie, ale z całą jawnością, używając przytem nieraz środków niemoralnych, które nie przynoszą zaszczytu rządowi holenderskiemu. Gorzko też najczęściej żałują ci niby ochotnicy swego losu, gdy ujrzą się opuszczeni i zdala od rodzinnego kraju skazani na najokropniejsze cierpienia. Walka z pokoleniem Atschin, którą bez przerwy prawie prowadzą Holendrzy na wyspach sundajskiego archipelagu, pochłania mnóstwo ofiar, szczególniej dlatego, że żołnierze niszczą siły w długich a nużących marszach przez okolice suche o tropikowym klimacie, lub pełne błot z niezdrowemi wyziewami. Podobnie *Bund*, organ ludowy w Szwajcaryi, narzeka na nadużycia werbunkowych agentów w granicach związku szwajcarskiego śmiało prowadzone.

Cholera.

Przeciwko cholerze wydało namiestnictwo rozporządzenie, którem na podstawie uchwały krajowej Rady zdrowia, zalecono natychmiastowe wykonanie we Lwowie następujących zarządzeń, jako najskuteczniejszych środków, zapobiegających wybuchowi cholery.

1. Najdokładniejsze oczyszczenie kanałów publicznych, oraz koryt tych wód płynących, do których kanały te ściekają.
2. Oczyszczenie wychodków i dołów kloacznych na koszt właścicieli przez organa miejskie, obok dokładnej i skutecznej desinfekcyi.
3. Utrzymywanie w największej czystości dróg i placów publicznych.
4. Oczyszczenie ścieków, zlewów, wszelkich dołów, oraz podwórzy w domach mieszkalnych, także na koszt właścieli przez organa miejskie pod dozorem komisyi na ten cel z łona magistratu wydelegowanej.
5. Wypróżnienie przeludnionych, a zwłaszcza wilgotnych suterenowych mieszkań.
6. Zbadanie wszystkich studzien i zamknięcie tych, które mają wodę, zawierającą szkodliwe dla zdrowia składniki, lub też zanadto blisko wychodków i kanałów położone.
7. Podział miasta na okręgi zdrowotne i utworzenie dla nich komisarzy zdrowotnych.
8. Zapewnienie pomocy lekarskiej tak do służby dziennej, jako też i do nocnej.
9. Ustanowienie izb ratunkowych w okręgach zdrowotnych; przygotowanie na ten cel odpowiednich lokalności i stosowne oznaczenie tych izb, oraz powiadomienie mieszkańców o ich istnieniu.
10. Przygotowanie odpowiednie ilości przyrządów do przenoszenia chorych i zmarłych.
11. W razie potrzeby, przygotowanie cmentarzy cholerycznych oraz tak obszernych trupiarni, aby zmarłych na cholerę można zaraz po śmierci umieszczać w odpowiednio urządzonej trupiarni.

Kronika.

***Kraków**, 19 lipca.*

Z sądu. Z powodu macoszego postępowania władz decydujących z urzędnikami rachunkowymi i manipulacyjnymi tutejszego sądu, dochodzą nas liczne żażalenia.

Podczas gdy siły sędziowskie jakkolwiek słabo jednak systematycznie powiększane bywają, o urzędnikach rachunkowych i manipulacyjnych nikt nie myśli, nikt się o nich nie troszczy.

Dotychczas nie pomyślano nawet o utworzeniu choćby jednej nowej siły, pomimo zwiększających się z każdym dniem czynności i mnożących się zaległości szczególnie w dziale rachunkowym wskutek utworzenia sądu obwodowego w Wadowicach i kilku sądów powiatowych, niemniej wskutek prac przygotowawczyh dla nowo powstać mających sądów.

Polecamy najusilniej tę ze wszech miar ważną i piekącą sprawę osobom wpływowym a szczególnie naszej świetnej delegacyi w Wiedniu, o wymodlenie u władz decydujących stosownego powiększenia personalu urzędników rachunkowych i manipulacyjnych.

† **Adolf Studziński**, były sekretarz Rady powiatowej, zmarł wczoraj w Krakowie.

Kurz na ulicach miasta. Od jednego z obywateli krakowskich odebraliśmy list z zażaleniem na nieznośny kurz, który całymi tumanami za lada powiewem wiatru unosi się na wszystkich ulicach, zwłaszcza zaś na przedmiejskich — urozmaicając w niemiły sposób i tak dość już przykrą aurę. Od jakiegoś czasu bowiem beczki z sitami, skrapiającemi skutecznie najgrubsze nawet pokłady kurzu co raz rzadziej pojawiają się na spragnionych wody ulicach, a miejsce ich zajęli umundurowani pachołkowie magistraccy, którzy dzierżąc w ręku koneweczkę ogrodniczą puszczają z niej tu i owdzie według własnego uznania rzęsisty choć drobny deszczyk, po wyczerpaniu zaś skromnego zapasu wody z koneweczki, wstępują do pierwszego lepszego domu i tak na rzecz dobra ogółu czerpią nowy zapas z prywatnych studni. Pomijając już ten patryarchalny pogląd na obowiązki właścicieli studzien względem rodzinnego miasta, zwraca autor listu o kurzu uwagę na nieskuteczność podobnego skrapiania ulic. W rezultacie autor listu domaga się aby ulice były przynajmniej dwa razy dziennie polewane za pomocą odpowiednich beczek ciągnionych przez konie, a przy tej sposobności doradza także obfite zastosowanie kwasu karbolowego przy takich czynnościach jak wydobywanie kału z dołów w biały dzień. Na myśl tę naprowadziła korespondenta zabijająca woń jaka wydzielała się przed paru dniami na Kazimierzu przy podobnej manipulacyi. Jeżeli kiedy to w tym roku, kiedy mamy lato tak wyjątkowo skwarne, a od wdarcia się cholery z Francyi do nas zaasekurowani nie jesteśmy, trzeba tym sprawom bardziej jeszcze gorliwą niż zwykle poświęcić pracę.

Z ulicy Szpitalnej piszą do nas: „Niedość, że mieszkańcy ulicy Szpitalnej z powodu komunikacyi z koleją i sąsiedniemi przedmieściami trapieni są nieustannie turkotem dorożek, wozów pocztowych, rzeźniczych, piwowarskich, magistrackich i z całą siłą pędzących po węgle, niedość, że przy wadze miejskiej rogacizna ryczy godzinami, na domiar nieszczęścia umieszczono jeszcze obecnie w gmachu św. Ducha — cielę. Czy opłakuje ono błędy młodości, czy odsiaduje kwarantannę, dość, że beczy, beczy we dnie i w nocy. Bliżsi mieszkańcy tej nieszczęsnej miejscowości zanoszą przeto błaganie o uwolnienie ich jak najrychlej od tej plagi“.

Z plantacyj. Niezaprzeczenie praktyczne względy wywołały uchwałę rady miejskiej, mocą której przed paru laty ustawiono tu i owdzie na plantacyach blaszane ustępy, przeznaczone dla użytku publiczności. Czas jednak, który przez doświadczenie lat wykrywa niedostatki i braki, i tu nie upłynął daremnie: względy praktyczne nie zawiodły, lecz obecnie okazuje się potrzeba pewnych zmian estetycznych. Ustępy blaszane stojąc przy ścieżkach nie osłonięte od strony wstępu, rzadko zaznajamiając się z desinfekcyą, przedstawiają się nieco cynicznie i kontrastują z usposobieniem, wywołanem przez przechadzkę. Gorąco przeto życzyć im należy osłonięcia staranniejszego, częstszego wysypywania karbolowym proszkiem oraz cofnięcia nieco dalej od ścieżek a z czasem otoczenia krzakami, zakrywającemi korzystających z przeznaczenia tych ustępów blaszanych. Liczne upomnienia się publiczności powinny być dostatecznym powodem do zajęcia się tą sprawą i to jak najrychlejszego.

Za wesołe wesele. W tych dniach na Zakrzówku w karczmie za Podgórzem odbywało się wesele. Podochoceni uczestnicy godów weselnych wpadli w taki rycerski animusz, iż podzieliwszy się na dwa obozy, a karczmę zamieniwszy na fortecę, rozpoczęli zdobywanie jej bombardowaniem kamieniami. Rezultat był taki, iż wszelkie sprzęty w karczmie, oraz szyby wszystkie zostały potłuczone. Na pobojowisku żandarmerya zebrała 53 sztuki wielkich kamieni, z których każdy pocisk mógł być śmiertelnym. Ośmiu aż walczących, zwycięzców i zwyciężonych dostało się do aresztu.

Do Krynicy od 8 do 16 lipca przybyło rodzin 179, co czyni 310 osób — ogółem przebywa tam obecnie 839 rodzin, reprezentowanych przez 1494 osób.

Swoszowice, 17 lipca. W niedzielę 20 b. m. odbędzie się tu przedstawienie amatorskie komedyi „Qui pro quo“, w sali zakładu kąpielowego oraz koncert w parku zakładu orkiestry p. Adama Wrońskiego. Na zakończenie zabawa tańcująca.

Towarzystwo wioślarskie w Warszawie za ratunek niesiony nieszczęśliwym podczas ostatniej powodzi, doznało tak ze strony całej prasy, jak i publiczności warszawskiej, zupełnego uznania i wdzięczności. Obecnie naczelnik przystani Towarzystwa p. Stanisław Miłobędzki, otrzymał od Towarzystwa ratowania tonących medal zasługi, na który gorliwie i godnie pracował.

Wadowice, 17 lipca. Niedawno wydarzył się tu smutny przypadek. Nadporucznik artyleryi p. Aleksander Sablyak został uniesiony przez konia, a ratując się od strzaskania głowy w drzwiach stajni zeskoczył na ziemię, przy czem nieszczęściem złamał sobie nogę. Po bezskutecznych usiłowaniach uratowania pacyenta, lekarze amputowali mu nogę, operacya nie pomogła i p. Sablyak padł ofiarą smutnego przypadku. Powszechny żal otacza pamięć śp. Aleksandra, lubionego i cenionego powszechnie.

Wiedeń, d. 17 lipca. Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko“ w Wiedniu obchodzi z początkiem listopada b. r. 20-letnią rocznicę swego istnienia. Za staraniem obecnego wydziału, który szczególnie w ubiegłem półroczu szkolnem nie mało przyczynił się do rozwoju umysłowego życia i koleżeńskości między młodzieżą polską kształcącą się w Wiedniu, zawiązał się komitet tak z obecnych, jakoteż z dawnych członków „Ogniska“ celem uroczystego obchodzenia tej uroczystości. Czem „Ognisko“ było dla młodzieży polskiej od r. 1865, kiedy nasi wrogowie w kraju, a cóż dopiero w obczyznie usilnie pracowali nad wynarodowieniem, o tem chyba nie potrzeba się długo rozwodzić. Dla tego też spodziewamy się, że w listopadzie b. r. licznie zbiorą się dawni członkowie „Ogniska“, z których dziś tak wielu wybitne stanowiska zajmują; będzie to no-

wą otuchą dla młodzieży za krajem przebywającej do wytrwania w pracy narodowej. Tymczasem uprasza się byłych członków do podania adresu swego pobytu, ażeby w stosownym czasie można zaproszenia wysłać, jako też udzielenia nam wiadomości z czasów założenia i pierwszych lat istnienia „Ogniska“ celem dokładnego zestawienia kroniki.

Adres stowarzyszenia: VI Mariahilferstr. 25.

Za komitet:

Franciszek Meissner prezes. *Włodzimierz Bojarski* sekretarz.

Namiestnictwo w Czechach wystosowało do praskiej Rady miejskiej wezwanie do składek na rzecz powodzią dotkniętych mieszkańców w Galicyi. Rada miejska odesłała tę sprawę do sekcyi finansowej, a ta przedstawiła wniosek udzielenia zapomogi 2000 złr., który to wniosek Rada przyjęła i uchwaliła zarazem wezwać do składek także mieszkańców Pragi.

Z Afryki pisze p. S. Rogoziński do redaktora *Dzien. Pozn.* pod datą 10 czerwca, z Santa Izabella de Fernando-Po. Łaskawy Panie Redaktorze! Dnia 20 maja rb. zmarł w Mondoleh niezmordowany towarzysz mój i przyjaciel od dzieciństwa Klemens Tomczak na zapalenie wątroby. Drogi mi zmarły, znany Wam, łaskawy Panie, gdyż przesyłał *Dziennikowi* notatki z ekspedycyi naszej. Ciężki, przygnębiający mnie żal każe zwrócić się z prośbą, by raczyła szan. redakcya zamówić nabożeństwo żałobne za duszę niezmordowanego podróżnika polskiego, odkrywcę źródeł Rio del Rey, od dwóch wieków napróżno szukanych przez Portugalczyków, Hiszpanów i innych. Pochowany samotnie na wyspie Mondoleh, stacyi geograficznej utworzonej tu przez nas. Cicha jego mogiła u stóp dwóch palm położona nad brzegiem morskim jest powierzoną pieczy stacyi Mondoleh i dla niej błagam wraz z pozostałym towarzyszem, dziś jedynym — wiernym i poczciwym L. Janikowskim o krzyż lub głaz z ziemi ojczystej. Do ostatniej chwili ożywiał zmarłego cel nasz, dopóki nie spoczął w tej surowej ziemi afrykańskiej, dla której światła wyruszył i poległ. Koło nasze stało się szczupłem i jest dziś w smutku pogrążonem — lecz celu z oka nie spuścimy. Kraj od nas oczekuje więcej rezultatów — i choć nie wiemy, czy wkrótce któremu z nas dwóch ostatnich, nie wybije ostatniej walki godzina — wierzajcie, że się nie cofniemy. W pracach Tomczeka, a wierny pionier pracował ciągle, pozostało 7 tomów cennych i ścisłych notatek — bogaty materyał dla geografii nowe odkrytych stron górnego Rio del Rey i Balombi-o-Mbu, jakoteż krajów Bakundu, następnie słownik języka krumańskiego eraz kilka prac mniejszych, które — jeżeli rodzina zmarłego dozwoli mi być jego duchowym spadkobiercą jak był wspólnikiem każdej myśli mej za życia — prześlę od czasu do czasu do redakcyi *Dziennika* stosując się do wyboru Jego uczynionego za życia.

P. F. Sulimirski przesyła o zgasłym Tomczaku następujące szczegóły *Kuryerowi warsz.* Ś. p. Klemens Tomczak, urodził się w Trzemesznie w W. Ks. Poznańskiem, dnia 23 listopada 1860 r. Ojciec, profesor gimnazyum w Ostrowie, odumarł go wcześnie, pozostawiając wdowę i dzieci w niedostatku. Własnem staraniem ś. p. Klemens ukończył szkoły we Wrocławiu i akademię górniczą w Freibergu. W r. 1882 wyjechał z Rogozińskim do Afryki. Jako odkrywca źródeł rzeki del Rey, położył skromną ale istotną zasługę, którą gdzieindziej obszerniej uwydatnić przyjdzie. Pozostało po nim siedm zeszytów rękopismu, słownik krumański, kilka map i pamiętnik.

Męskie wachlarze. Z Paryża donoszą, iż wskutek szalonych upałów, powstała tam nowa i przyznać trzeba, jak na czasy powszechnej drażliwości nerwów — praktyczna moda. Na ulicach, w ogrodach — na bulwarach, przed kawiarniami, w teatrach i restauracyach spotyka się mnóstwo panów zwłaszcza podeszłych, którzy chłodzą sobie wąsate oblicza małymi wachlarzykami. Dotychczas idzie im to dość niezręcznie, a nadobna płeć nie potrzebuje się obawiać o swój odwieczny monopol czarowania z po za osłony wachlarza, bo rywale długo jeszcze będą musieli pracować, zanim nauczą się używać tej zalotnej broni bez narażenia się na śmieszność. Zwolenników liczy nowa moda tysiące, liczba ich z dniem każdym rośnie, o czem świadczy nie zwykły popyt na t. z. eventail japonois, handlarze uliczni rozsprzedają tego artykułu co wieczór ogromne stosy. Paryski przykład znalazł już naśladowców w Wiedniu, spodziewać się przeto godzi, że i nasze plantacye roić się będą niedługo od uwachlarzowanych panów.

Zapadające się miasto. W Northwich w Chershire panuje od 15 b. m. paniczny popłoch. Miasto spoczywa na ogromnych pokładach soli, którą woda od wieków podmywa, przygotowując w ten sposób nieuniknioną katastrofę. W dniu 15 b. m. wiązania dachów w wielu domach zaczęły silnie trzeszczeć a mury tu i owdzie pękały, mieszkańcy ostrzeżeni temi objawami tłumnie schronili się na okoliczne wzgórza. W ich oczach miasto poczęło zwolna zapadać się w ziemię, zwłaszcza zaś środkowa jego część zajęta przez fabrykę powozów Jonesa, wieczorem z zabudowań fabrycznych widać było tylko wyniosły komin, reszta była schowana w głębi. Na razie dalszych szkód nie było, i mieszkańcy mogli na noc pod dachy powrócić. Obawa jednak przed nowym wypadkiem jest wielka i kto może wynosi się na stałe z niebespiecznej siedziby.

Rozbójnicy morscy. *Odesskij Wiestn.* donosi, że w pobliżu anatolijskich brzegów morza Czarnego znowu pojawili się rozbójnicy morscy. W zeszłym miesiącu zrabowali oni dwa statki żaglowe, które płynęły z Konstantynopola do Batumu. Według opowiadania ograbionych rozbójnicy znajdowali się na wielkim statku w rodzaju yachtu; było ich przeszło pietnastu, wszyscy dobrze uzbrojeni rewolwerami, jataganami i gwintówkami. Stawić opór takiej sile było rzeczą niemożliwą dla statku żaglowego które go załogę składało 8 — 10 majtków.

Teatr lwowski w Krakowie.

(Repertoar).

W niedzielę poraz drugi w tym sezonie jedna z najlepszech operetek Sonppe'go p. t. „Gaskończyk“ z p. Myszkowskim w tytułowej roli. Gubernatora przedstawi p. Skalski.

We wtorek poraz pierwszy w tym sezonie „Straszny dwór“ opera w 4 aktach St. Moniuszki.

We środę poraz trzeci „Palestrant“ *(Der Bettelstudent)* opera kom. w 4 aktach Millöckera.

We czwartek poraz pierwszy w tym sezonie „Książę Metuzalem“ opera komiczna w 4 aktach J. Straussa, w głównych rolach wystąpią panie Bocskaj, Skalska, Kasprowiczowa, panowie Skalski, Myszkowski Alma i inni.

W sobotę poraz piąty znakomite „Opowieści Hoffmana“ opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha, z panią Skalską w głównych trzech a odmiennych rolach.

Proces prokuratora Mehoffera.

Lwów, 18 lipca.

(=) Ostatnim świadkiem wczoraj przesłuchanym, był p. Maksymilian Chlebik, obrz. rz. kat. lat 41, zastępca prokuratora w Czerniowcach. P. Chlebik został powołany na okoliczność, iż pewnego razu na aktach znalazł kartkę z podpisem Mücka. Byłaby to nadzwyczaj ważna okoliczność, ponieważ stwierdzałaby niejako, że osławiony Mück korespondował z p. Mehofferem, gdyż kartka znajdowała się na jego stoliku. Świadectwo jednak p. Chlebika wczoraj złożone było nad wszelki wyraz dziwne, a stan rozdrażniony, nerwowy — rzecz można — nieprzytomny świadka czynił wrażenie dziwne. Złożywszy jak najpochlebniejsze świadectwo o urzędowaniu i charakterze p. Mehoffera, nadto opowiedziawszy historyą długą o jakimś Kratzerze, nie mającą najmniejszego związku ze sprawą, przeszedł nareszcie do czynu, którego później, jak sam twierdzi, bardzo żałował i wstydził się. Jakkolwiek nie miał żadnej wątpliwości co do prawości p. Mehoffera, chociaż nieraz słyszał o Mücku, Weichu i t. d., ujrzawszy kartkę na aktach sprawy „Gallina“, w której oskarżenie wypracował, chwycił ją i schował do kieszeni. P. Mehoffer pytał go, czy nie widział kartki, lecz p. Chlebik zataił już konsekwetnie, że ją schował. Czekał jedynie, czy p. Mehoffer nie będzie wpływał na niego, ażeby inaczej sprawę przedstawić. To jednak nie nastąpiło, gdyż prokurator podpisał jego elaborat bez żadnej zmiany. Wówczas p. Chlebik żałował i wstydził się, że podejrzywał swego przełożonego. Nie przeszkadzało mu to jednak nosić się dalej z tą karteczką, sam nie wiedząc dla czego. Aż raz była znowu mowa o Mücku i to w sali sądowej, gdzie byli obecni radca Pitey, Winnicki, adwokat Sokal i to z okazyi, gdy Enslerowa wniosła doniesienie. Wówczas wyciągnął świadek ową kartkę, która mu przez długi czas sen odbierała i pokazał dr. Sokalowi podpis na karteczce z zapytaniem czy to podpis Mücka. Tak jest, brzmiała odpowiedź. Odtąd rozniosło się, że świadek miał dowody sprzedajności p. Mehoffera. Kartkę później zniszczył, a w śledztwie przedłożył tylko *fascimile.*

Wotant radca p. Duniewicz starał się wybadać przyczyny, dlaczego p. Chlebik kartki zniszczonej, która była powodem tylu jego zgryzot, dawniej nie zniszczył, świadek nin umiał jednak zdać z tego sprawy, zapewniał tylko, że zawsze żałował i dziś żałuje, że na chwilę mógł wątpić o charakterze p. Mehoffera, swego 10 letniego przełożonego.

Świadkowie pp. Negrusz, adjunkt sądowy, dr. Goldenberg, dr. Dornhof, Wachtel, wszyscy zaprzysiężeni, nie zeznali nic faktycznego, prócz ciągle przez wszystkich świadków powtarzających się świadectw, że w Czerniowcach powszechnie mówiono o przystępności p. Mehoffera i o jego faktorach rzekomych Mucku, Weichu i innych. Zresztą to nie było tajemnicą, gdyż ci opryszkowie jawnie postępowali, jako pośrednicy p. prokuratora. Były to jednak pogłoski, których nikt nie starał się sprawdzić, nikomu na tem nie zależało, ale liczna falanga oskarżonych o różne zbrodnie wierzyła w to święcie.

Przy końcu dzisiejszego porannego posiedzenia p. prokurator Szymonowicz zastrzegł sobie osobne dochodzenie karne przeciw oskarżonemu z powodu zaznania onegdajszego Enslera Leiba, że osobiście wręczył p. Mehofferowi 1000 złr.

Obrońca dr. Jekeles swoje oświadczenie w tej sprawie złożył dopiero po południu, a to po naradzie ze swoim klientem, które kulminowało głównie w prośbie, aby i na ten fakt została niniejsza rozprawa rozszerzona, byle przez to rozprawy nie odroczono.

Trybunał nie przychylił się do tej prośby i nie rozszerzył rozprawy, gdyż prokuratorya tego nie żądała, mimo to uchwalił przesłuchać świadków dra Gottlieba, adwokata ze Lwowa, a obrońcę Leiba Enslera, któremu Ensler miał powiedzieć w swoim czasie o tym fakcie.

Dalej uchwalił trybunał zawezwać świadków, powołanych przez obrońcę, mianowicie pp. adj. Meisslera, Altmanna (u którego mieszkał p. Mehoffer), manipulanta Riszkę i dr. Reissa, wszystkich z Czerniowiec.

Poczem przystąpiono do badania dalszych świadków.

Dr. Brillant, adwokat z Czerniowiec, opowiadał, jak w Izbie adwokackiej czerniowieckiej starano się wysłać do ministerstwa sprawiedliwości memorandum przeciw p. Mehofferowi, czemu świadek się sprzeciwiał, gdyż hołduje zawsze tej zasadzie, że jak długo nie ma autentycznych dowodów, nie można czyjegoś honoru podawać w wątpliwość. Słyszał nie raz, bo już od r. 1868, że Muck i Weich uważają się i postępują jako pośrednicy prokuratora, ale nie dawał temu wiary, gdyż charakter tych ludzi nie zasługiwał na najmniejszą wiarę, a przypuszczał jedynie, że umieją oni zręcznie upozorować sweje zbliżenie z p. Mehofferem, który biorąc udział w życiu publicznem dla zdobycia sobie zapewne popularności stykał się nawet z ludźmi najgorszej opinii.

Świadek, jako doradca prawny p. Jakubowicza potwierdza, że starano się przez niego, a mianowicie: Bursztyn, aby nakłonił swego klienta do ugody z Enslerem, on to nawet usiłował, uwięzienie jednak Enslera, przerwało te układy.

Swiadek radca sądu p. Müller, obecnie na pensyi, radny miasta, 61 lat, kawaler, przez 35 lat służył w sądzie czerniowieckim, wyraża się pochlebnie o oskarżonym. O pogłoskach uwłaczających słyszał, ale nie dawał im wiary, ponieważ prokurator obracał się w najwyższych towarzystwach, do których zapewne nie miałby przystępu, gdyby wieści były prawdziwe.

Swiadek Chajes Lazar, ajent assek. „Foenix“, u którego miała Simche Ensler pożyczyć dwa tysiące złr. dla przekupienia prokuratora, stwierdza pod przysięgą, że rzeczywiście pewnego wieczora między 5 a 6, wpadła do niego, iż potrzebuje nagle 2000 złr a jutro odda. On byłby jej dał i 10000 złr. więc natychmiast zawierzył jej 1995 złr. (pięć złr., zdaje się tytułem procentu zaraz ściągnął — jaki to procent?). — Nazajutrz przyniosła mu 2000 złr. nic do niego nie mówiąc. Jestto ważny świadek — w zeznaniu swoim jednak różni się dzisiaj co do czasu, kiedy się to działo. Stać się to miało w marcu a obecnie Chajes twierdzi stanowczo, ze w lecie. Dlatego nastąpi jutro konfrontacya.

Swiadek dr. Gottlieb Henryk, niekorzysta z prawa, iż jako obrońca, może uwolnić się od świadectwa co do tego co mu jego klient w zaufaniu powiedział, lecz zeznaje pod przysięgą, że Leib Ensler rzeczywiście raz mu mówił, iż osobiście p. Mehofferowi wręczył 1000 złr. Kiedy mu to Ensler mówił, czy przed rozprawą swoją, czy w śledztwie, czy już po zasądzeniu, dr. Gottlieb nie pamięta, gdyż ciągle go wzywał do więzienia.

Przewodniczący zapytuje, czy nie zapytał świadek Enslera, dlaczego o tem nie wspomniał przedtem przed sądem?

Dr. Gottlieb: Przecież ja byłem jego obrońcą i doradcą prawnym, jakże mogłem mu doradzać, aby oskarżał siebie o taki czyn? (D. c. n.)

Dział ekonomiczny.

W sprawie wykonywania ustawy przemysłowej otrzymujemy następujące pismo:

Wedle sprawozdania z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo przemysłowej z d. 9 b. m. w nrze 163 szanownego pisma z dnia 17 b. m. umieszczonego, wysokie c. k. namiestnictwo zapytało się krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej o opinię co do rozciągłości uprawnień przemysłowych firmy Birnbaum & Grünzweig w Krakowie, a Izba handlowo-przemysłowa uchwaliła odpowiedzieć „że: jakkolwiek karta przemysłowa firmy wspomnionej opiera tyko na handel sukna, od tej firmy wyjątkowo nie można się domagać dostarczania dowodu uzdolnienia na krawiectwo i że nawet tej firmie należy wydać na krawiectwo kartę przemysłową“.

Stowarzyszenie krawców w Krakowie zauważa z tego powodu:

1. że zapytanie wys. c. k. namiestnictwa sprzeciwia się wyraźnej osnowie ustępu 6 § 14 nowej ustawy przemysłowej, albowiem ustęp ten brzmi, że polityczna władza krajowa uprawnioną jest do udzielenia dyspenzy od przedłożenia dowodu uzdolnienia po przesłuchaniu dotyczącego stowarzyszenia a tylko gdyby ono jeszcze nie istniało po przesłuchaniu Izby handlowo-przemysłowej — w Krakowie istnieje atoli stowarzyszenie krawców, zapytanie zatem wspomnione należało wystosować do tegoż stowarzyszenia a nie do Izby handlowo-przemysłowej, w której prawie nie ma rzemieślnika o los krawców rzeczywistych dbającego;

2. że odpowiedź szan. Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie nie odpowiada wspomnionemu zapytaniu wys. c. k. namiestnictwa, albowiem pominąwszy to, że szan. Izba miała odpowiedzieć, że wedle wyż przytoczonego ustępu ustawy przemysłowej o zaopiniowanie wzmiankowane należy udać się do stowarzyszenia krawców w Krakowie, mogła ostatecznie odpowiedzieć ściśle na zapytanie co do rozciągłości uprawnień firmy Birnbaum & Grünzweig a ocenienie zostawić wys. c. k. namiestnictwu, zamiast wydać prejudykat sprzeciwiający się ustawie przemysłowej, bo wedle tej ustawy na dyspenzę od przedłożenia świadectw uzdolnienia, tylko rzeczywiści rzemieślnicy zasługują, a firma Birnbaum & Grünzweig której członkowie nigdy nie byli i nie są krawcami, a która ma tylko na handel sukna uprawnienie, do rzemieślników policzoną być nie może.

Stowarzyszenie krawców w Krakowie ośmiela się prosić o umieszczenie tego doniesienia w szanow. piśmie.

Z poważaniem

Antoni Skwarczyński, starszy krawców.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Tarnów, 19 lipca. Wczoraj po południu uczestnicy Zjazdu pedagogicznego udali się na wycieczkę do Okocima, gdzie doznali świetnego przyjęcia ze strony p. Goetza, który ich podejmował z prawdziwie staropolską gościnnością. Dziś na trzeciem posiedzeniu Zjazdu załatwiono wszystkie wnioski kołomyjskie w sprawie drugiej ustawy szkolnej, tudzież sprawę burs nauczycielskich. Prezesem Towarzystwa na rok następny wybrany ponownie p. Zygmunt Sawczński, wiceprezesem dr Teofil Gerstman. Do zarządu głównego wybrani ciż sami co w zeszłym roku. Wszystkie wybory przeszły prawie jednomyślnie. Po wyborach prezes Sawczyński zamknął Zjazd serdecznem podziękowaniem dla gospodarzy i wezwaniem członków Towarzystwa do dalszej niezmordowanej pracy w szkole i w Towarzystwie. Ogólne wrażenie Zjazdu bardzo pomyślne.

Gorlice, 19 lipca. Przy ukonstytuowaniu się Rady powiatowej Gorlickiej w dniu dzisiejszym wybrani zostali (wszyscy jednogłośnie) prezesem Władysław Płocki, wiceprezesem Zygmunt Jaworski, do wydziału Malecki Emilian, Kozierowski Gustaw, Rogowski Walery, Biechoński Wojciech, Niedzielski Bolesław, zastępcami Wałęga Michał, Dr. Radomyski Józef, Znamirowski Józef, Krynicki Samuel, ks. Bartłomiej Więcek.

Wiedeń, 19 lipca. Gdy nowela szkolna, przez Sejm bukowiński w r. 1883 uchwalona, podobnie jak galicyjska nie otrzymała sankcyi, przeto bukowiński Wydział krajowy wypracował nowy projekt, który jeszcze w tegorocznej sesyi Sejmowi przedłożony będzie.

Wiedeń, 19 lipca. Proces Schoenerera przeciw *Tagblattowi*, który jeszcze w tym miesiącu miał się odbyć przed sądem przysięgłych, został na prośbę Schoenerera odroczony.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 19 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawy o zatrudnieniu młodych robotników w kopalniach, oraz o rozwijaniu gospodarstwa krajowego przez budowle wodne i zabezpieczenie odpływu wód górskich.

Berno, 19 lipca. Komisya weryfikująca postanowiła po długich obradach wnieść unieważnienie wyborów: Noseka i hr. Schönborna. Komisarz rządowy skonstatował, iż nacisku władz na wyborców nigdzie nie było, i że urzędnikom państwowym pozostawioną była zupełna swoboda w głosowaniu.

Linc, 19 lipca. W nocy spadła w Austryi górnej wielka ulewa z przerwaniem chmur, która zalała Hallstadt, zasypując place kamieniami i szutrem z gór. Miasto i saliny w wysokim stopniu zagrożone. Ztąd wysłano 100 pionerów na pomoc.

Bad-Gastein, 19 lipca. Ulewa zerwała wczoraj kilka mniejszych mostów między wsią a Hof-Gastein, uszkodziła kilka młynów. Dziś pracują nad przywróceniem przerwanej komunikacyi.

Petersburg, 19 lipca. Na zapytanie ztąd — odpowiedziano z Kijowa, że wczorajsze pogłoski na giełdzie petersburskiej o zaburzeniach w Kijowie są najzupełniej nieuzasadnione.

Paryż, 19 lipca. Izba przyjęła ustawę o cukrownictwie. W komisyi senatu dla sprawy rewizyi konstytucyi oświadczył Ferry, iż gdyby uchwała senatu różniła się od uchwały Izby deputowanych, mógłby rząd u Izby wystarać się o przyjęcie projektu senatu. Uchwały senatu i Izmy muszą być zgodne, w przeciwnym razie kongres odbyć się nie może,

Co do gwarancyi. Izba nie przekroczy wyznaczonych granic, w przeciwnym razie, rząd zrobi z tego sprawą gabinetową. Ferry prosi komisyę, by nie odrzuciła rewizyi. Rewizya bowiem musi być przeprowadzona; obecnie jest to mniej niebezpieczne, niż mogłoby być później.

Powzięcie uchwały zostało odroczone na dzisiaj.

Londyn, 19 lipca. (Posiedzenie Izby gmin). Gladstone spodziewa się, iż posiedzenie konferencyi odbędzie się we wtorek; Fitzmaurice oznajmia, że pielgrzymi, którzy 12 czerwca opuścili Chartum, donoszą, iż miasto jest zabezpieczone, środki żywności obfite, Arabów zaś w pobliżu znajduje się niewiele. Według innych doniesień, Gordon trzyma powstańców w oddali przy pomocy parowca uzbrojonego w parę dział.

Nowy-York, 19 lipca. Blaine w piśmie swem oświadcza, iż przyjmuje wybór na kandydata do prezydentury republiki, zaleca przywrócenie serdecznych stosunków z wszystkimi ludami zachodniej półkuli, załatwienie wszelkich zatargów między Ameryką północną a południową na drodze rozjemczego układu. Przekonany jest, iż przyjęcie tej zasady wywrze wpływ korzystny i na europejskie ludy. Rozszerzenia granic Stanów Zjednoczonych po za rzekę Rio grande — nie pragnie. Ameryka północna powinna zwrócić się ku pokojowym zdobyczom, ku rozwojowi handlu szczególnie zaś w stosunku z Hiszpanią.

Cholera.

(Telegramy Nowej Reformy.)

Marsylia, 19 lipca. Wczoraj w ciągu dnia zmarło na cholerę 24 osób, w Tulonie 16 osób.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 19 lipca 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·65	80·60
„ 5% austr. nieopodat.	95·85	95·85
„ srebrna	81·55	81·60
„ złota	103·30	103·35
6% Renta złota węg.	122·—	122·10
4% Renta złota węgierska	91·3	91·42
Losy z r. 1860	135·20	135·[illegible]
Akcye Banku Austro-węgierskiego	855·—	855·—
„ kredytowe austr.	301·70	302·80
Londyn	121·85	121·80
Napoleondor	9·67	9·67
Lombardy	146·90	147·25
Losy z r. 1864	168·75	168·75
Akcye Karola Ludwika	280·—	280·75
Akcye Lwow. Czer.	188·—	188·25
Akcye kol. węg. półn. wsch.	167·—	166·75
Obl. Indem. galic.	101·60	101·60
Losy Prem. Węg.	[illegible]	114·56
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·50	148·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	178·75	179·50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·75	101·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·—	99·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	175·50	176·—
Marka	59·55	59·55
Ruble	121·62	121·62
Dukat	5·77	5.77

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 19 lipca 1884.	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Banknoty austryac.	168·10	167·95
Wiedeń	167·55	167·55
Warszawa	204·30	204·—
Ruble	204·70	204·8[illegible]
5% Listy zast. król. polsk.	61·70	61·90
4% „ likwidacyjne	55·90	56·—
Akcye Karola Ludwika	117·50	117·62
„ kredytowe	507·50	508·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor. *Dr. Adam Asnyk.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 19/7.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	121 50	122 50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 30	59 85
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 65	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 —	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	86 25	87 25
5 „ „ „ „ „ „	100 25	101 25
6 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 25	99 25
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	98 25	99 50
4 „ „ likwid. „ 100	86 65	87 50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 18/7.	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. a na zł. 200	299 —	303 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 90
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	100 75	101 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa, dnia 18/7.	płacą	żądają
4% Listy zast. z r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	98 85
5„ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 40
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 18/7. OBLIGI DŁUGU PANSTWA.	płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	80 5	80 70
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	81 55	81 70
4 „ „ „ złota „ „ 100	103 1	103 25
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95 80	95 95
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 —	125 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 —	135 25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	145 —	145 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 65	169 25
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	168 —	168 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122 —	122 20
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 30	91 45
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88 35	88 50
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102 —	102 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 75	115 25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 75	115 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 —	115 30
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 75	101 25
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 25	101 75
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 60	102 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103 75	104 25
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	30 40	3[illegible] 6[illegible]
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 10	20 40
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	121 20	121 50
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 25	97 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 10
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 25	99 75
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z w Krak. 18-l. „ 100	98 —	98 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 75	99 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 65	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	102 20	102 40
4½% „ „ „ „ „ 100	101 45	101 65
4% „ „ „ „ „ 100	95 60	95 85
OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	99 20	99 60
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	105 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 25	100 60
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 10	100 30
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96 80	97 30
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	98 50	99 —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 25	76 75
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	109 80	110 10
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	96 80	97 10
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	187 —	187 75
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	97 80	98 20
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 60	97 —

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	176 —	176 50
Klary na 40 złr. m. k.	42 50	43 50
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	116 —	117 —
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 —	19 75
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 —	18 50
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	41 50	42 50
Palfy na 40 złr. m. k.	38 75	39 25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	18 —	13 30
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 —	7 25
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18 75	19 25
Salm na 40 złr. m. k.	57 50	56 25
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	21 50	22 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	49 —	48 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	80 —	31 —
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	38 20	38 50

AKCYE BANKOWE.	płacą	żąd.
5% Anglobank na 120 złr.	108 50	108 75
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	105 50	105 75
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	302 50	302 75
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	302 50	303 —
5 „ Länderbank na 100 złr.	100 75	101 —
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	855 —	857 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	105 —	105 25
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ na 200 złr.	177 —	177 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2387 —	2392 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	208 25	208 75
5 „ Karola Ludwika na 210 „	281 —	281 25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148 —	148 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	188 —	188 25
5 „ Rudolfa na 200	180 50	180 75
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	175 50	176 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	318 75	319 25
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	147 —	147 25
WALUTY.		
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 77	5 79
20-to Frankówki „ „	9 67	9 68
20-to Markówka „ „	11 94	11 95
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 96	9 97
Funty szterlingi „ „	12 14	12 19
Tureckie liry złote „ „	11 04	11 06
Banknoty włoskie „ 100 „	48 30	48 40
Ruble papierowe „ 100 „	121 75	122 —

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA pod firmą: ZOFIA IWANICKA W KRAKOWIE

(Rynek, Pałac Spiski)



poleca Szanownej P. T. Publiczności MASZYNY DO SZYCIA znanej z doskonałości wyrobu

fabryki: Frister & Rossmann, towarzystwa akcyjnego w Berlinie.

Na każdą maszynę z mojego składu daje się **5**-letnią gwarancyę. Zapłata gotówką, ratami miesięcznemi lub tygodniowemi po **1** złr., według umowy.

Oprócz zwykłych maszyn do szycia poleca się także **maszyny do robienia pończoch, aparat do robienia dziurek**, wyrabiający **60** dziurek w godzinie, oraz **maszyny do marszczenia falban.** Maszyna taka marszczy do **300** łokci na godzinę.

Przyjmuje się **maszyny do szycia** różnych systemów **do naprawy**, tudzież **szycie i plisowanie falban.** Amerykańskie maszyny Singera przerabia się na poprawne Singera za opłatą 15 złr. w. a.

Wybór igieł, nici, oliwy, jakoteż części składowych do maszyn różnych systemów. 1953 41

Wielki wybór **Welocypedów** wyrobu krajow. w cenie od 14 do 20 złr.

Poleca się również **pracownię i skład ubrań dla dzieci od 1-go roku do 14 lat** podług wzorów zagranicznych.

towar doborowy. Ceny mierne. Zamówienia tak miejscowe jak z prowincyi uskutecznia się w trzech dniach.

Pelagja Dabrowska

otwiera z dniem **1 Września b. r.,**

Zakład wychowawczy dla PANIEN,

przy ulicy **Św. Gertrudy Nr. 11, pierwsze piętro.** 720 1 7

Zgłoszenia do 15 Sierpnia w klasztorze **Św. Andrzeja** przy ulicy Grodzkiéj.

Apteki, poszukuję do kupna, dzierżawy lub administracyi. kaucyję w każdéj ilości do dyspozycyi. Najlepsze rekomendacye. oferty upraszam składać pod lit. **B. L.** do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. 738 1 3



J. ANDEL'A

nowo wynaleziony

ZAMORSKI PROSZEK

zabija

pluskwy, pchły, szwaby, persaki, karaluchy, muchy, mrówki, kleszcze, mszyce, w ogóle wszelkie owady z nienaturalną prawie szybkością, w ten sposób, że z zarodków owadów **prawie ślad nie pozostaje.**

Prawdziwe i tanie można dostać tylko **w składzie materyałów aptecznych** 350 5 12

J. Andel'a w Pradze

13, „zum schwarzen Hund“, Hussgasse 13

W Krakowie do nabycia: u A. Hawełki, tudzież w aptekach: E. Radlera, E. Stockmara, Józefa Trauczyńskiego. i Wiktora Redyka

W Chodorowie u p. St. Dyszkiewicza apt., we **Frysztaku** u p. J. Zaniewskiego apt., w **Kołomy** u p. E. Stenzla apt., w **Kutach** pr Kolomea u p. Alex Zagajewskiego apt., w **Krośnie** w handlu Jana Lazarowicza, w. **Sokalu** u. p. Eug. Wysoczańskiego apt.

Zmiana lokalu

Skład sukien męskich **p. Jędrzejowskiego w Krakowie,** z dniem 8 b. m. z Głównego Rynku przeniesiony został **pod Nr. 14 ulicy Grodzkiej** naprzeciw Magazynu konfekcyi damskiej H. Schwarza, o czem zawiadamiam moich odbiorców. 709 4 6

Meble do sprzedania

w zakładzie stolarskim

Ludwika Stasińskiego,

plac Szczepański Nr. 9, I piętro, wyrobu własnego:

kredensa 2. krzeseł 24, stoły jadalne 2, dębowe w stylu renesans. Czarne garnitury w stylu Ludwika XIV. Stoły orzechowe jadalne. 551 7 6



WACŁAW GŁOWACKI

jubiler

w Krakowie w rynku gł. róg ul. Brackiéj

poleca swój

Skład towarów złotych i srebrnych i różnych kosztowności

po cenach najumiarkowańszych.

Przyjmuje wszelkie zamiany i reperacye. skład ten zaopatrzony także w wyroby **z Chińskiego Srebra** w najlepszym gatunku. 737 1 4

Publiczna Subskrypcya na 4% we obligacye losowe węgierskiego Banku Hipotecznego.

Bank **„UNION“** w Wiedniu otwiera w Sobotę 19go i Poniedziałek 21go lipca 1884 r. publiczną subskrypcyę na **4% losowe obligacye węgierskiego Banku Hipotecznego po Złr. 100** w. a. z kuponami płatnymi 1 grudnia i 1 czerwca i umocował

DOM BANKOWY

733 2 2

Alberta Mendelsburga w Krakowie,

Rynek l. 15.

Do pośrednictwa przy subskrypcyi. gdzie bliższych szczegółów zasięgnąć można. Cena subskrypcyjna Złr. 99·50 i odsetki bieżące po 4 od sta od 1go czerwca 1884.

Najbliższe ciągnienie 15go września 1884 r.

Główna wygrana Złr. 100.000 wal. aust.



Specyalistom

poleca się gwarantowane. dobrze leżące koszule męskie.

Białe, bez kołnierza i bez mankietów	złr. 2.—, 2.50, 3.—
„ „ „ z mankietami	złr. 2.25, 2.75, 3.25
„ z kołnierzem i z mankietami	złr. 2.50, 3.—, 3.50
z garniturem płóciennym droższe są o 50 ct. do 1 złr.	
Kretonowe	
z przyszytym kołnierzem i mankietami	złr. 2.25, 2.75, 3.50
z dwoma kołnierzami do przypinania i z mankietami	złr. 2.50, 3.—, 4.—
Oxfordowe	
z przyszytym kołnierzem i mankietami	złr. 2.50, 3.—, 3.75
z dwoma kołnierzami do przypinania i mankietami	złr. 2.75, 3.25, 4.25

Za dokładne i trwałe wykonanie wszelkich zamówień ręczy firma nasza, ciesząca się długoletniem uznaniem.

Największy skład **Prof. Dra Gustawa Jägera wełnianej bielizny** normalnej z oryginalnym stemplem:

BERECZ & LÖBL

specyaliści dla koszul męskich,

Wiedeń I, Babenbergerstrasse Nr. **1.**

Filia I. Schottengasse **6.** 634 6 52

Medal zasługi z wystawy krajowej.

Skład i Pracownia wyrobów blacharskich

(istniejąca lat 10)

W. Kosydarskiego

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 21.

Poleca na sezon kąpielowy **nowe prysznice po 14 złr. z 2 natryskami** własnego ulepszenia, oraz wielki wybór **wanien,** wanien nasiadowych, water-closetów pokojowych od złr. 6. Water-closety nadkanałowe od złr. 5. Prysznice od złr. 8. Parówki. bidety. filtry do wody. pochodnie naftowe i wszelkie przyrządy kąpielowe i gospodarskie.

Pokrywa dachy miedzią, blachą żelazną, cynkiem, papą; zakłada dzwonki elektryczne, telefony, tuby głosowe. gromochrony do ściągania piorunów, ręcząc za każdą robotę.

Zamiejscowe obstalunki uskutecznia rychło i sumiennie po umiarkowanych cenach. 457 30 36

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Przyrządy dla obsługi chorych a wygody zdrowych.

Dostawca naczyń dla chorych do szpitala św. Łazarza.

Medal zasługi od pp. Lekarzy

L. 8280/84.

Ogłoszenie!

Niniejszem podaje się do wiadomości, że nowo urządzony **Zakład hydropatyczny w Krynicy** dnia 20 lipca 1884 r. otwartym i do publicznego użytku oddanym zostanie.

C. k. Dyrekcya lasów i domen

Lwów dnia 16 lipca 1884 roku. 736 1 3

Adwokat

Dr. Bolesław Szwarcenberg Czerny

przeniósł kancelaryę na ulicę Grodzką, l. 13. dom Wgo Szwarca. 719 3 5

Karol Rybiński

koncesyonowany budowniczy,

zamieszkały w **Krakowie, Floryańska l. 36,** odbywszy dziesięcioletnią praktykę w kraju i za granicą. podejmuje się wszelkiego rodzaju robót wchodzących w zakres budownictwa lądowego, jako to: wykonania planów na kościoły i kaplice, na budynki mieszkalne i gospodarcze, na rekonstrukcye budowli, całkowite lub częściowe, sporządzenia kosztorysów. prowadzenia i dozoru technicznego nad robotami, wykonania szacunków, przyrzekając interesowanym obok najsumienniejszej pracy poprzestać na honorarium jak najumiarkowańszem. 715 3 10

FABRYKA CUKRÓW Wł. Lipińskiego

w KRAKOWIE

ul. Bracka Nr. 5, egzystująca od r. 1870 Najlepszych **cukrów deserowych** w kilkunastu gatunkach, rozmaitych masowych czekoladowych **pomadek** kilo złr. 2. **karmelków** zwyczajnych i nadziewanych kilo 1 złr. 20 ct., szlazowych od kaszlu kilo 1 złr. 20 ct., **ciastek** drobnych do herbaty kilo 2 złr., **owoców smażonych** kilo 2 złr. 80 ct., **kakao** w proszku bez wszelkich tłustości kilo 2 złr. 40 ct., **czekolada** w proszku kilo 1 złr. 60 ct.

Biorącym do handlu najmniej 5 kilo odstępuje się stosowny rabat. — Obstalunki na prowincyę wysyła się za zaliczką. 201 12

CACAO van HOUTEN

w proszku

zupełnie oczyszczonym i rozpuszczalnym.

Cacao van Houten jest produkcyą nader pożywną do polecenia każdej familii, której na pożywieniu zdrowem, strawnem, delikatnem i taniem zależy.

Poświadczenia najpierwszych chemików i lekarzy stwierdzają, że produkt ten odznacza się:

1. najdokładniejszą czystością, wolny zupełnie od tłuszczu;
2. niezmierną siłą pożywczą;
3. przyjemnym smakiem i aromatem;
4. oszczędnością z powodu jej taniości, skoro funt rzeczonego proszku wystarcza na 100 filiżanek;
5. bardzo łatwym i pojedynczym sposobem, tudzież szybkiem bardzo przygotowaniem do użycia. (1944 38 52)

C. J. van Houten & Zoon

Weesp w Hollandyi

w większych ilościach do nabycia na całą Galicyę w domu handlowym

J. Wentzla w Krakowie

WÓZKI DO WOŻENIA CHORYCH

są do sprzedania u **Jana Przybylskiego** rymarza ulica **Floryańska Nr. 8.** w Krakowie. 732 2 3

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową“ w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt. 85 4

Pożyczki

na Hypotekę drugorzędną

zaciągnąć można za pośrednictwem **kantoru** pod firmą **Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43,** pod bardzo korzystnymi warunkami Zgłoszenia kapitalistów mających zamiar lokowania kapitałów na drugie hipoteki **przyjmuje się bez pretensyi.** 284 37

Biuro Nauczycielskie HELENY NOWOLECKIEJ

Kraków, ulica Wiślna Nr. 9.

Powyższa firma ułatwia wybór żądanych Nauczycielek i Nauczycieli, tak z kraju, jak i z zagranicy. Mianowicie, poszukują posad Polki, odpowiednio uzdolnione, tak pod względem nauk wchodzących w program edukacyjny, jak również i dokładnej znajomości języków obcych, to jest: francuskiego i niemieckiego, również i muzyki.

Tudzież Wychowawczynie czyli Bony, Polki, Francuski i Niemki, są do umieszczenia. 646 6 8

Poszukuje guwernantki,

Polki, do domu izraelickiego, któraby prócz języków zwykłych i przedmiotów obowiązkowych udzielała także języka francuskiego i muzyki. Szczególny nacisk kładzie się na muzykę. O nadesłanie ofert uprasza **J. F.** w Grybowie. 728 2 3

Zakład fotograficzny

A. SZUBERTA

w KRAKOWIE,

przy ulicy Krupniczej pod Nr. 7 i w Szczawnicy, w dworcu gościnnym, odznaczony **kilkoma medalami z wystaw europejskich,** fotografuje podług najnowszych wynalazków po spiesznych obecnie wprowadzonych w pierwszorzędnych Zakładach Europy.

Reprodukcye z obrazów mistrza Jana Matejki jak również widoki Tatr, Pienin, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia. 633 6 12

S. ZORN

Zakład dentystyczny,

Kraków, ul. Grodzka l. 32.

ZĘBY sztuczne, całe szczęki, wykonuję na sposób najnowszy amerykański ręcząc za trwałość i dobranie koloru do naturalnych wcale nie do poznania. — Dla obcych przejeżdżających zamówienia w kilku godzinach uskuteczniam. — Ceny przystępne. 478 8 10

Zwraca się baczną uwagę P. T. Publiczności na najnowszy wyrób **Zacherla** pd nazwą

„Zacherlin“,

znakomity środek do tępienia szkodliwego robactwa.

Wszystkie po dziś dzień znane proszki przeciw owadom muszą środkowi temu ustąpić pod względem szybkości działania, skuteczności i pewności. — Zwraca się szczególnie uwagę na to, by nie pomieniać Zacherlinu z pospolitemi środkami. Zacherlin nabywa się tylko w oryginalnych flaszkach, nigdy zaś w papierowem pudełku — Flaszki oryginalne jeśli są prawdziwe, powinny nosić markę ochronną i podpis autentyczny. 570 4 12

Na składzie utrzymują: **w Krakowie:** Jakób Barberowski, Dymitr Eremias, Stanisław Feintuch, Wilh. Fenz, J. Feik ul. Floryjańska, F. A. Gregar. F. Bruno Hahn, Jan Janiga, Karol Kirr, M. Jaworoicki, Michał Karaś, Fr. Leuert, Ja. Mika i Sp., Józef Rydel, F. Sobieajski apt. Andrzej Schuz spadk., A. Siedlecki apt., Antoni Suski, A. Skorczewski i Polakiewicz. Konst. Wiszniewski apt., J. Zapłatalski; w Białej Adolf Gürtel, E. Keler apt.; w Bielsku: J. Amesder, J. Eichhorn, Rudolf Haseck, Henry Hoffmann, J. z. Knaus spadk., S. Pisker, Jerz. Sutscher; w Brzeżanach Emil Herwi w Boch. i J. Michnik, S. Niedzielski; w Drohobyczu Joz. Aichmüller apt., Wiktor Raczka apt.; we Frydku: L. Hupet, Franc. Hanik, Jan Skora; w Horodence: M. Axeltowicz; w Jarosławiu: F. Chrząszcz, I. Ka ſmann, Józef Rohm apt., J. L. dwik Grzmała Wisłocki; w Kołomyi A. P. Schut; we Lwowie: Franc Ehrlich, Hübner i Hacke, Jan Justyan, H. Leon Fryzyer, Henryk Müller, A. Mańkowski, Sadłowski i Markiewicz, Gustaw Schramm, Stan. Wojciechowski; w Przemyślu: M. O. Gans, M. Kozłowski, M. Kru. eks. Mańkowski; w Rzeszowie: S. Blumenberg, J. Schaitter i Sp.; w Sanoku: Robert Barth, Jan Mozołowski; w Stryju: I. chicki i Kosterkiewicz; w Tarnowie: F. I. szczyński, W. Müldner i Sp., W. F. A. Wilogórski.

W Zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim

zostającym pod kierunkiem

Karoliny Krynickiej

w Krakowie

kurs nauk w zakresie wyższego gimnazyum dla panien rozpocznie się **3 września b. r. przy ulicy Ś. Jana Nr. 13,** dom Chwalibogowskich. 1 piętro, obok Redakcyi „Nowej Reformy“. 686 2 7

Skład Fortepianów

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej pod l. 16, II. piętro ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności **z doborem fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, po cenach bardzo przystępnych, z kilkuletnią gwarancją.**

126 **M. Waszkiewicz.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski